

WIEŚ WCIAŻ CZEKA  
NA MAGISTRÓW —

4-5

twierdzą przedstawiciele kuratoriów

NIE TYLKO  
O SZKOLE

6-7

Korespondencja własna z Jugosławii

BEZ SENSACJI

8-9

czyli relacje o mądrym wychowaniu



CENTRALNY  
ORGAN ZWIĄZKU  
NAUCZYCIELSTWA  
POLSKIEGO

# Głos Nauczycielski

*Tygodnik społeczno - oświatowy*

ROK LXI NR 32

WARSZAWA, 6 SIERPNIA 1978 R.

CENA 2 ZŁ



Foto: S. Bieganski

## START DO REFORMY

Już za niespełna miesiąc pierwszy rocznik przyszłych absolwentów dziesięcioletki rozpocznie naukę z nowym programem. I tak oto wkraczamy w okres wdrażania założeń reformy oświatowej. O jej powodzeniu zadecyduje przede wszystkim nauczyciel specjalista, dobry metodyk, zdolny dostosować swój warsztat pracy do nowych wymagań, mądry wychowawca i przyjaciel młodzieży. W ciągu ostatnich lat położono szczególny nacisk na przygotowanie zawodowe kadry nauczającej. Czy osiągnęliśmy stan odpowiadający potrzebom zreformowanej szkoły? O sytuacji kadrowej rozmawiamy z gospodarzem bydgoskiej oświaty, kuratorem ZBIGNIEWEM WĘGIERSKIM.

## Gdy mówimy o NAUCZYCIELU...

■ Panie Kuratorze, proponuję rozpocząć naszą rozmowę od potrzeb na najbliższy rok szkolny, a więc kadry dla najmłodszych. Minister Kuberski niejednokrotnie zwracał uwagę na konieczność przygotowania wszystkich nauczycieli klas pierwszych do pracy z nowym programem. To pierw-

szy i zasadniczy warunek skutecznego nauczania, zawartych w nim treści. Czy w Bydgoskiem postulat ten został spełniony?

■ Wszyscy nauczyciele, którzy uczyć będą w klasach pierwszych, zostali przeszkoleni na kursach organizowanych przez IKNiBO. Nie będzie też sytuacji, w której

bylibyśmy zmuszeni stosować nauczanie łączne. Na doskonałości tej kadry zwróciliśmy szczególną uwagę, tym bardziej, że niejednokrotnie przyjdzie jej pracować z uczniami o zróżnicowa-

Dalszy ciąg  
na stronie

5





# GODZINA W

Piękne i wzruszające są wiersze Anny Świrszczyńskiej, dedykowane powstańcom Warszawy, a szczególnie jej najmłodszym żołnierzom. Dziewczętom i chłopcom w harcerskich mundurach — sanitariuszkom, łączniczkom, listonoszom z poczty polowej. Byli zawsze tam, gdzie najgoręcej. Nieśli pomoc cierpiącym i rannym. Szli do ataku na pozycje wroga z jednym granatem w ręku. Dokonywali cudów bohaterstwa. Ginęli na barykadach i w kanałach. Wierzyli, że giną za wolną Polskę. Tacy oni byli, takich ich widziała w tamte sierpniowo-wrzesniowe dni i noce. I ten ostatni już wiersz poetki. Jakże gorzki i przejmujący:

*„Ci, co wydali pierwszy rozkaz do walki  
niech policzą teraz nasze trupy.*

*Niech pójdą przez ulice,  
których nie ma  
przez miasto  
którego nie ma  
niech liczą przez tygodnie przez miesiące  
niech liczą aż do śmierci  
nasze trupy”.*

Powstanie, które w założeniach polityczno-strategicznych dowództwa AK miało trwać dwa, najwyżej trzy dni — trwało ponad dwa miesiące. Stało się to możliwe dzięki bohaterstwu szeregowych żołnierzy powstania i całej ludności miasta. Wszyscy stanęli do budowy barykad, schronów, podziemnych przejść. Organizowano służbę porządkową, sanitarną, łączności. Drukarze wydawali gazety, ulotki, odezwy i plakaty. Wznosiły przedstawienia niektóre teatry, w kinach wyświetlano filmy. Na wyzwolonych ulicach panowała wolność...

Potem przyszły dni okrutne. Zaskoczenie wroga, które w politycznych założeniach dowództwa AK miało zadecydować o powodzeniu powstania — nie udało się. Strategiczne punkty w mieście pozostały w rękach hitlerowców. Wróg był wtedy jeszcze bardzo silny. Przeciwno powstańcom rzucono 50 tysięcy żołnierzy, dywizje SS i policji, wydzielone oddziały 9 armii niemieckiej, czołgi, artylerię, lotnictwo. Dowództwo AK nie poinformowało o terminie powstania ani dowództwa Armii Radzieckiej, ani aliantów. Rozpoczęła się tragedia miasta i jego mieszkańców.

Kiedy dziś wspominamy tamte dni, oddajemy hołd tym, którzy polegli, broniąc honoru Polski, jej wolności i sławy. Oddajemy hołd tym wszystkim żołnierzom powstania, którzy do końca walczyli z bronią w ręku z przeważającymi siłami wroga. Oddajemy hołd tysiącom bezimiennych bohaterów, wśród których były nawet dzieci. Ale wspominając tamte dni, nie możemy też zapomnieć o tych, którzy bohaterstwo żołnierza-powstańcy, bohaterstwo mieszkańców Warszawy pragnęli wykorzystać do swoich politycznych, przegranych już w samym założeniu, celów.

(ZP)

## Z życia organizacji związkowej

W Państwowym Zakładzie Wychowawczym im. J. Korczaka w Toruniu powstała Międzyzakładowa Sekcja Szkolnictwa Specjalnego. W pierwszym zebraniu organizacyjnym uczestniczyli przedstawiciele placówek kształcenia specjalnego z całego województwa. Instancje zwierzchnie reprezentowali na tym zebraniu: kierownik Oddziału ZG ZNP w Toruniu, Kazimierz Głowiński oraz sekretarz Rady Zakładowej ZNP w Toruniu, Zygmunt Obermiller. Informację o pracy Sekcji Szkolnictwa Specjalnego ZG ZNP złożył członek prezydium tej sekcji, Tadeusz Badurek.

Dyskusja toczyła się wokół następujących problemów: kształcenie kadr dla potrzeb placówek specjalnych, ze szczególnym uwzględnieniem klas specjalnych w zbiorczych szkołach gminnych; udział nauczycieli-wychowawców w ocenie i ustosunkowaniu się do założeń programowych kształcenia i wychowania w dziesięcioletnich szkołach specjalnych oraz

wypoczynek pracowników szkolnictwa specjalnego. Całość uzupełniła wymiana doświadczeń.

Zatwierdzono także główne kierunki działania sekcji. Wybrano prezydium międzyzakładowej sekcji, przewodniczącym został Waldemar Iwanowski.

Rada Zakładowa ZNP wraz z Wydziałem Oświaty i Wychowania w Ciechocinku zorganizowała dla nauczycieli i pracowników oświaty wycieczkę krajoznawczą na południe Polski. Eskapada trwała od 3 do 8 lipca bieżącego roku. Uczestnicy wycieczki zwiedzili Ojców, Kraków, Wieliczkę, Zakopane, Szczawnicę i Nowy Sącz, odbyli także spływ Dunajcem. Była to bardzo udana impreza. Wycieczkowicze obejrzeli nie tylko zabytki naszej kultury i historii, ale też zapoznali się z dniem dzisiejszym zwiedzanego regionu. Pogoja była szczególnie łaskawa dla ciechocińskiej grupy, gdyż nie nękały jej deszcze padające w innych regionach kraju. Grupa uczestników — mimo różnicowanego wieku — była niezwykle „zgrana”, nie więc dziwnego, że nastrój panował znakomity, a humory dopisywały.

Tego rodzaju imprezy są doskonałą formą wypoczynku, pozwalają na całkowite odprężenie po całorocznej trudnej nauczycielskiej pracy, dają możliwość poznania kraju, powodują zacieśnienie kontaktów towarzyskich w nauczycielskim zespole. Nie więc dziwnego, że uczestnicy zrelacjonowanej wycieczki już teraz snują projekty podobnego wyjazdu w roku przyszłym.

## Z prac Ministerstwa Oświaty i Wychowania

Wiceminister oświaty i wychowania — Romuald Jezierski spotkał się z przebywającym w naszym kraju dyrektorem generalnym Ministerstwa Oświaty Cesarstwa Iranu — Masudem Mehrabi.

W czasie spotkania poinformowano irańskiego gościa o przygotowaniach polskiej szkoły do wprowadzenia reformy systemu szkolnictwa.

Następnie dyrektor generalny Masud Mehrabi odwiedził warszawskie przedszkole oraz kolonię letnią w Otwocku.

Z zasłużonymi nauczycielami i działaczami oświatowymi województwa suwalskiego spotkał się w Oleku wiceminister oświaty i wychowania — Zygmunt Huszcza.

Wysoko oceniając dorobek dydaktyczno-wychowawczy oraz osiągnięcia w budownictwie oświatowym — minister Z. Huszcza w uznaniu szczególnych zasług w

pracy zawodowej, działalności społecznej na rzecz oświaty i wychowania oraz kształtowania świadomości patriotycznej młodzieży — udekorował Medalem Komisji Edukacji Narodowej Piotra Domela — I sekretarza Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR w Oleku oraz Wacława Matejko — naczelnika Urzędu Miasta i Gminy Olecko. Sześciu szczególnie zasłużonych nauczycieli otrzymało nagrody ministra oświaty i wychowania.

„Nauka i Sport Ojczyźnie” — to nowa odznaka, którą wyróżniać będzie minister oświaty i wychowania, na wniosek ZG SZS, uczniów wszystkich typów szkół młodzieżowych za bardzo dobre wyniki w nauce i działalności sportowej.

Wyróżnienie odznaką może być przyznawane uczniom, którzy wyróżnili się działalnością społeczną, postępowaniem w nauce oraz w jednej z dyscyplin sportowych uzyskali co najmniej I klasę sportową, lub zostali finalistami w mistrzostwach Polski w kategoriach młodzieżowych, albo w innych równorzędnych zawodach, bądź też reprezentowali barwy Polski w oficjalnych zawodach międzynarodowych.

Wyróżnienie uczniów odznaką odbywa się w szkole przy okazji świąt i uroczystości szkolnych i sportowych. Odznakę można zdobywać wielokrotnie, ale tylko jeden raz w roku kalendarzowym.

W składzie Wojewódzkiej Komisji Historycznej ZBoWiD w Bydgoszczy od kilku lat działa problemowa Sekcja Nauczycielska, która współpracuje z Zespołem Głównej Komisji Historycznej Zarządu Głównego ZNP przy Oddziale ZG ZNP w Bydgoszczy. Sekcja ma poważny dorobek w swej działalności. Przed kilku laty przeprowadziła między innymi konkurs na wspomnienia nauczycieli o tajnym nauczaniu. Zebrany materiał dał podstawę do przygotowania na ten temat publikacji i nadal służy do różnych opracowań.

W ubiegłym roku sekcja zainicjowała drugi konkurs dla nauczycieli na wspomnienie o odbudowie oświaty po wyzwoleniu oraz o udziale nauczycielstwa w organizowaniu i utrwalaniu władzy ludowej w latach 1945—1950 na terenie województwa bydgoskiego, toruńskiego i wrocławskiego.

Nadesłano 34 prace. 19 lipca bieżącego roku ogłoszono wyniki oraz wręczono przyznane nagrody. Dwie pierwsze nagrody jury przyznało: Franciszkowi Grotowi i Stanisławowi Lisewskiemu. Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali pamiątkowe dyplomy.

Następnym zadaniem, które sobie sekcja wyznaczyła, jest zebranie i zinventaryzowanie materiałów o formach uczczenia pamięci nauczycieli pomordowanych na terenie województwa bydgoskiego. Część materiału już zebrano podczas alertu harcerskiego, ogłoszonego przez Bydgoską Chórąglów ZHP w kwietniu bieżącego roku.

Wyróżnienie ucznia odznaką jest odnotowywane na najbliższym świadectwie szkolnym, z powtórzeniem adnotacji na świadectwie końcowym szkoły.

Pięć lat temu, wraz ze słońcem, wakacjami i upałem odwiedziła Kielce po raz pierwszy Festiwalowa Piosenka. Miły ten gość dał początek równie miłej tradycji. Harcerski Festiwal Kultury Młodzieży Szkolnej stał się bowiem nieodłącznym towarzyszem kieleckiego lata.

V jubileuszowy Festiwal Kultury Młodzieży Szkolnej trwać będzie do 13 sierpnia. Bierzemy w nim udział prawie 2,5 tys. dzieci i młodzieży ze szkół podstawowych i ponadpodstawowych. Tegoroczny festiwal organizowany jest pod hasłem „Godni patriotycznych tradycji — rośniemy na przyszłość miarę”. Nawiazuje do ważnych rocznic historycznych, które inspirować będą do szukania nowych treści i form pracy ideowo-wychowawczej. Program festiwalu łączy elementy pracy, zabawy i wypoczynku. Do tradycji należy podejmowanie czynów społecznych, a także organizowanie koncertów w halach produkcyjnych, w osiedlach mieszkaniowych, na ulicach i placach Kielc.

Oprócz krajowych zespołów, do udziału zaproszono także zespoły z Bułgarii, Francji, Kuby, Mongolii, NRD, Węgier i ZSRR.

## Głos wyjaśnia

Kol. H.N. pyta: „Czy mianowany nauczyciel, z którym stosunek pracy został rozwiązany na wniosek nauczyciela (art. 92, ust. 1 pkt. 1 i 2 Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela), otrzyma ekwiwalent pieniężny za nie wykorzystany urlop wypoczynkowy?”

Zgodnie z obowiązującą wykładnią przepisów art. 54 Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela (pismo Ministerstwa Oświaty i Wychowania z dnia 10 marca 1976 roku, nr EO-Z2-1592-2/G/76)

nauczyciela zatrudnieni w szkołach, w których organizacja zajęć szkolnych przewiduje ferie (szkoły podstawowe, licea ogólnokształcące, szkoły zawodowe) nabywają prawo do pierwszego urlopu i dalszych urlopów wypoczynkowych każdorazowo z dniem rozpoczęcia ferii szkolnych.

Stosownie zaś do postanowień art. 92 ust. 2 Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela, rozwiązanie stosunku pracy na wniosek nauczyciela następuje z chwilą zakończenia zajęć w danym roku szkolnym, czyli przed dniem rozpoczęcia ferii letnich.

Oznacza to, iż nauczyciel występujący ze służby nauczycielskiej w trybie art. 92 ust. 2 Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela nie nabywa prawa do urlopu wypoczynkowego, przypada-

jącego w okresie ferii letnich, ponieważ w chwili ich rozpoczęcia nie pozostawał już w stosunku pracy.

Kol. W.Z. pyta: „Czy nauczycielka, która powróciła z urlopu bezpłatnego udzielonego dla opieki nad małym dzieckiem, ma prawo do urlopu wypoczynkowego w czasie najbliższych ferii szkolnych?”

W szkołach, w których organizacja pracy przewiduje ferie szkolne, nauczycielka powracająca z urlopu bezpłatnego dla opieki nad małym dzieckiem nabywa prawo do urlopu wypoczynkowego z dniem rozpoczęcia ferii przypadających po zakończeniu urlopu. Inaczej przedstawia się sprawa nauczycielki ze szkoły (placówki), w której nie ma ferii szkolnych. Odtąd, jeżeli korzysta ona z urlopu

bezpłatnego dłuższego niż jeden miesiąc, wówczas urlop wypoczynkowy — przysługujący za rok kalendarzowy, w którym nauczycielka podjęła pracę po urlopie bezpłatnym — ulega skróceniu o 1/12 części za każdy miesiąc urlopu bezpłatnego, nie więcej jednak niż za 12 miesięcy. Jeśli ten urlop został już przez nauczycielkę wykorzystany, skróceniu ulega urlop wypoczynkowy za następny rok kalendarzowy.

Urlop bezpłatny, trwający nie dłużej niż jeden miesiąc, nie ogranicza uprawnień nauczycielki do urlopu wypoczynkowego. Nauczycielce szkoły (placówki), w której nie ma ferii szkolnych nie przysługuje urlop wypoczynkowy za rok kalendarzowy objęty w całości urlopem bezpłatnym.



# TAK CZY NIE?

Możliwość nabycia różnego typu minikalkulatorów powoduje, że coraz więcej uczniów posługuje się nimi. Powstaje więc problem: dopuszczać czy zabraniać?

**M**inikalkulatory są urządzeniami ostatnich lat, zbudowanymi w oparciu o elementy scalone wysokiej generacji (LSI). Umożliwiają one przeprowadzenie czterech podstawowych działań (prostsze i tańsze), wykonywanie działań na funkcjach specjalnych (trygonometryczne, logarytmiczne itp.), a niektóre nawet umożliwiają realizację krótkich programów (do kilkuset kroków).

## NA SZCZEBLE PODSTAWOWYM

Jako najbardziej przydatne dla uczniów szkół szczebla podstawowego są kalkulatory czterodziałaniowe, a dla szkół średnich (zawodowych) kalkulatory wielofunkcyjne. Polski przemysł elektroniczny — Zjednoczenie MERA produkuje pięć odmian minikalkulatorów: od czterodziałaniowych po wielofunkcyjne.

Minikalkulatory, będące dla jednych rodzajem zabawki, dla drugich imponującym narzędziem pracy, stały się w ciągu kilku lat niezbędne niemal we wszystkich dziedzinach życia. W przyszłości kalkulator zapoczątkuje rewolucję socjologiczną. Z tego względu należy propagować jego rozpowszechnianie w szkolnictwie — już w chwili obecnej.

Z punktu widzenia procesu dydaktycznego, inwazja kalkulatorów musi być rozważana w indywidualnych kategoriach dla: szkoły podstawowej (dziesięcioletniej średniej), oraz dla szkoły średniej (technicznej).

Biorąc pod uwagę szkoły podstawowego szczebla nauczania — zagadnienie sprowadza się do odpowiedzi na pytanie: czy dopuścić korzystanie z minikalkulatorów, czy nie?

Zagadnienie to nie jest proste. Problem jest znany i otwarty od wielu lat w takich państwach jak: USA, RFN, Wielka Brytania, Francja itp.; są to kraje, gdzie dostępność nabycia jest wyższa niż u nas, i to od wielu już lat.

I stanowisko jest podzielone; są zwolennicy i przeciwnicy. Ci ostatni posługują się argumentami w rodzaju: „nierówność” i „lenistwo”. Nierówność miałaby wynikać z różnych możliwości finansowych rodziców — narażonych na dodatkowy wydatek; natomiast lenistwo miałoby być spowodowane bezmyślnym naciskaniem na klawisze.

W wielu krajach są powołane komisje, których zadaniem jest wypracowanie odpowiedzi na pytanie: czy minikalkulator należy wprowadzać już do nauczania początkowego matematyki, czy jeszcze nie? Istnieje w tym zakresie bardzo interesujące rozwiązania. Np. w USA są znane materiały dydaktyczne systemu „Abel”, oparte na modelu minikalkulatora, który posiada wymienną klawiaturę. Na jednej z nich, istnieje tylko znak: „+”, „=” i dwie

cyfry „0” i „1”, a więc, pozwala na obserwację powiększania liczb przez dodawanie jedności. Inne wymienne klawiatury, wprowadzają stopniowo poszczególne liczby. Zestaw zmusza ucznia do wysiłku, aktywizując przeprowadzanie działań mnożenia i dzielenia za pomocą dodawania i odejmowania, a nie jak to się prowadzi tradycyjnie.

Problem wprowadzenia minikalkulatorów do szkół szczebla podstawowego (młodszych klas) wymaga szczegółowych analiz, jednakże wskazana jest tu spora doza optymizmu.

## W SZKOLE ŚREDNIEJ (ZAWODOWEJ)

W szkole średniej proces dydaktyczno-wychowawczy różni się od procesu prowadzonego w szkołach szczebla podstawowego — tak więc można mówić o innym aspekcie zastosowania minikalkulatorów.

Obserwuje się tendencję żywego zainteresowania młodzieży minikalkulatorami, wielu uczniów nabywa je, inni korzystają z pożyczonych od rodziców lub kolegów. W nauczaniu szeregu przedmiotów zawodowych: mechanika, termodynamika, części maszyn, elektrotechnika, elektronika, ćwiczenia konstrukcyjne itp. — kalkulatory stanowią nieodzowną pomoc naukową. Należy tutaj pamiętać, że chodzi o minikalkulatory wielodziałaniowe, umożliwiające działania na funkcjach specjalnych.

Dotychczasową pomoc w procesie dydaktycznym stanowił suwak logarytmiczny, uzupełniony tablicami matematyczno-fizycznymi i nie stwarzał, rzecz jasna, tych możliwości co minikalkulator.

Dawniej ucznia oceniano się między innymi za umiejętność uzyskania szybkiego wyniku w rozwiązaniu problemu. Obecnie, wprowadzenie kalkulatora wyrównuje indywidualne predyspozycje poszczególnych uczniów w zakresie przeprowadzania samodzielnych obliczeń, a także powinno pozbawić ich stresu z powodu bezbłędności kalkulatora! (o ile prawidłowo go obsługują). Dlatego też, nauczyciel może niewspółmiernie więcej czasu poświęcić na szczegółowe omówienie problemu, naświetlenie zagadnienia, a uczeń może swobodnie dokonać oceny i postawić wnioski — po wykonaniu szeregu przeliczeń!

W efektywnym nauczaniu dyscyplin technicznych dużą uwagę zwraca się na interpretację ostatecznego wyniku — przy rozwiązywaniu problemów z zakresu poszczególnych przedmiotów. Dawniej uczeń po ułożeniu schematu rozwiązania zagadnienia przystępował do obliczeń, które w wypadku bardziej wyszukanych problemów, były na tyle złożone, że zniechęcał się mając w perspektywie żmudne obliczenia. Daje to

o sobie znać w przedmiotach rozwijających umiejętności konstrukcyjne, gdzie niezbędne jest przeprowadzenie szeregu obliczeń kilku wariantów — w celu wybrania odpowiedniego dla poszczególnych szczegółów konstrukcyjnych, zespołów, węzłów itp. Nie mając do dyspozycji minikalkulatora, uczeń miałby trudności w wykonaniu założonego zadania.

Aby zagadnienie przedstawić obiektywnie — wystarczy wziąć inną grupę przedmiotów. W termodynamice przy omawianiu przemian: izotermicznej, adiabatycznej i politropowej, gdzie występują funkcje: logarytmiczna (naturalny) i wykładnicza — każdy uczeń sporządza wykres na podstawie tabelaryzowanych wartości funkcji. Umożliwia to znacznie lepsze opanowanie problemu. W ten sposób, wykorzystując przy rozwiązywaniu tych problemów minikalkulator, można zaoszczędzić i przeznaczyć aż 90 proc. czasu na inne treści.

Przeciwnicy stosowania kalkulatorów mogą wysunąć zarzut, że posługiwanie się taką pomocą przez ucznia stwarza niebezpieczeństwo „mimowolnej zabawy klawiszami”, czyli zaniku kon-

trol interpretacji fizycznej otrzymanego wyniku. W niektórych przypadkach, otrzymując absurdalne wyniki — nie potrafi się uczeń ustosunkować krytycznie... powiedzieć po prostu, że są błędne. Oczywiście, inwencja należy tutaj do pedagoga, który tak powinien ukierunkować proces dydaktyczno-wychowawczy, by stymulować inwencję ucznia i rozwijać samokrytycyzm w podejściu do problemu.

Dla wykazania przydatności minikalkulatora w nauczaniu abstrakcyjnej dyscypliny, jaką jest matematyka, wystarczy wziąć temat dotyczący własności funkcji specjalnych. Uczeń może łatwo i szybko wykonać wykresy tych funkcji specjalnych w oparciu o tablice przeliczonych współrzędnych, a potem przeprowadzić dyskusję w zakresie własności.

Tablice funkcji logarytmicznych, trygonometrycznych itp., które w procesie dydaktycznym nauczania matematyki, jak też innych przedmiotów miały poprzednio podstawowe znaczenie, obecnie mają... li tylko historycznel Z tych względów fakt sprzedawania tych pozycji w księgarni-

niach może wywoływać tylko uśmiech.

Osobnym zagadnieniem jest i będzie problem dopuszczenia (bądź nie) minikalkulatorów do sal egzaminacyjnych, a zwłaszcza egzaminów dojrzałości. Wymagałoby to zapewnienia równego startu wszystkim uczniom czyli wyposażenia wszystkich uczniów w minikalkulatory o tych samych możliwościach obliczeniowych. W przypadku kalkulatorów programowanych należałoby liczyć się z możliwością gromadzenia informacji na dodatkowych nośnikach informacji (taśmy, elementy magnetyczne).

## MINIKALKULATOR A PROGRAMY NAUCZANIA

Coraz powszechniejsze korzystanie przez uczniów z kalkulatorów będzie wymagało w bliskiej przyszłości zarówno zmiany programów szkolnych, jak też podręczników. Wykorzystując ekonomię czasu, przez fakt zastosowania minikalkulatora, będzie można zintensyfikować nauczanie problemowe, rozszerzając horyzonty myślowe, a nawet zwiększając zainteresowanie techniką (elektroniką).

Zastosowanie minikalkulatorów przybliży i ułatwi późniejszy kontakt ucznia z informatyką.

Na przykład we Francji przeprowadzono 3 lata temu szerokie badania nad zastosowaniem w szkolnictwie minikalkulatorów programowanych. Wyniki badań były bardzo obiecujące: uczniowie byli w stanie, w szybkim czasie, opanować duże urządzenia transmisyjnych danych, samodzielnie przeprowadzając pełne oprogramowanie.

W przyszłości może wystąpić sytuacja, że kalkulator zostanie zatwierdzony jako pomoc szkolna i należy wtedy pomyśleć o dostosowaniu odpowiednich minikalkulatorów dla różnych szkół. W związku z tym trzeba będzie dostosować podręczniki do nowych treści.

## KILKA ZNAKÓW ZAPYTANIA

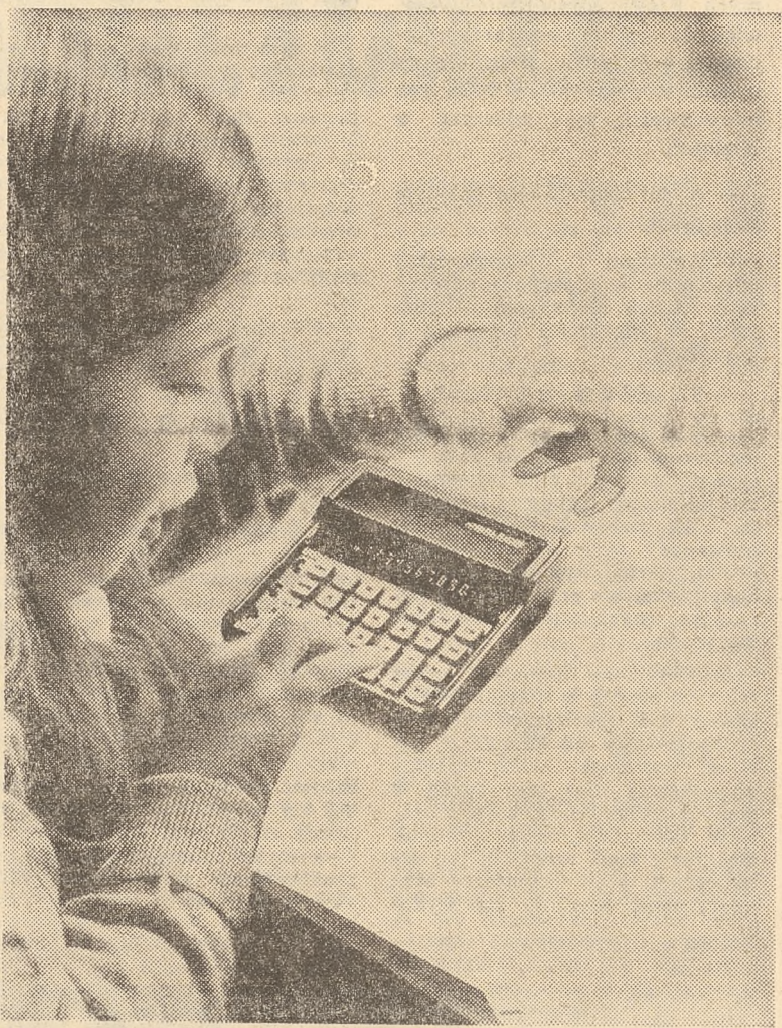
Rozwój i umasowienie produkcji kalkulatorów oraz ich dostępność na rynku stwarzają początki rewolucji socjologicznej w szkolnictwie, która w miarę rozwoju tych urządzeń będzie przybierać... coraz ostrzejszą postać.

Obecnie pojawia się dylemat: dopuszczać czy nie oraz jak wykorzystywać? Nadto jak ustawić i sterować procesem dydaktyczno-wychowawczym, aby kształcić i wychowywać uczniów na miarę potrzeb kraju i rewolucji naukowo-technicznej, w obecnym burzliwym okresie rozwoju nauki, techniki i technologii.

Przeszkodą w rozpowszechnianiu kalkulatorów może być w chwili obecnej stosunkowo wysoki ich koszt, w związku z czym niewielki procent uczniów może pozwolić sobie na zakup. Jest nadzieja, że w miarę wzrostu ilościowego produkcji ceny będą maleć. Wówczas argument nierówności społecznej wśród uczniów straci sens.

ZBIGNIEW RATAJ  
Zabrze

# MINIKALKULATOR W SZKOLE



CZAS  
NA WACIE  
ZŁOTA

# WSZYSCY SZUKAJMY REZERW

**S**zukajmy rezerw czasowych, lecz róbnmy to wszyscy i nauczyciele, i nadzór szkolny. Każdy nauczyciel może wskazać mnóstwo zmarnowanego czasu przez często nieprzemysłane zarządzania lub ich niewłaściwą realizację, a także przez własne postępowanie.

Największe straty cennego czasu ponoszą nauczyciele i dyrektorzy, a nawet pracownicy kura-toriów i ministerstwa, gdy w szkole rozgorzeje konflikt.

Szkolne konflikty różnią się od innych. Powodują one więcej szkód niż w innych środowiskach. Jaka to olbrzymia strata czasu, chyba największa ze wszystkich. Właśnie w konfliktach trzeba szukać tego, co jest najgorsze w pracy szkolnej. Tworzą się strony, obozy, półprzyzwęd i zwyczajcy (choć tak naprawdę w konflikcie nie ma zwyczajców). Piszą petycje, skargi, anonimy. Piszą nauczyciele i dyrektorzy, oskarżają się wzajemnie. Szukają

przeciwno sobie przepisów, porad, kierują sprawy do sądów. A wszystko z nieprzemysłanego postępowania jednej ze stron. Zaś władze często zamiast lokalizować zarzewie we właściwym czasie — nie reagują. A potem jeżdżą, badają, zbierają oświadczenia i na ogół przychylają się ku silniejszemu, którym zwykle bywa dyrektor. Wszyscy stracili czas. Dodatkowo nauczyciel nieraz już stracił wiarę w sprawiedliwość.

Wydaje mi się, że sprawom konfliktowym są mało poświęcamy konkretnych poczyni. Niektórzy uważają, iż komisje dyscyplinarne lub inne kary porządkowe rozstrzygną konflikt. Nie wiedzą lub nie chcą wiedzieć, że każda sprawa dyscyplinarna jeszcze bardziej rozjątrzy zespół nauczycielski. I dlatego kierować sprawy do komisji dyscyplinarnej należy w przypadkach wyjątkowych i tylko wtedy, kiedy winą jest bezsporna i uznana przez ogół nau-

czycieli danej szkoły. Przy dobrej woli wszelkie konflikty dadzą się zażegnać na miejscu, pod warunkiem jednak, że łagodzeniu ich sprzyjać będzie takt, umiar i rozsądek.

Następną stratą czasu w szkole są zebrania rad pedagogicznych i inne posiedzenia trwające po pięć, sześć godzin. Jest zarządzenie, aby trwały one do jednej godziny. Tymczasem w niektórych szkołach dyrektorzy mówią, żartując, że to jest możliwe, lecz tylko po jednej godzinie dziennie w ciągu całego tygodnia i nie sobie dalej nie robią z tego zarządzenia.

Warto, aby ktoś wyjaśnił dyrektorom, jak należy przeprowadzać posiedzenia rady pedagogicznej w ciągu jednej godziny. Nauczyciele z utęsknieniem czekają na takie zebrania.

Podobna sytuacja jest z wszelkimi planami w szkole. Zarządzenie każe te sprawy integrować, a rzeczywistość jest taka,

że nauczyciel jak pisł swoje plany pracy kół i kółek, tak dalej pisze.

To, że imprezy szkolne często odbywają się kosztowne lekcji, jest chyba problemem w wielu szkołach. Przy skróconych lekcjach nauczyciel, który pisze, iż zrealizował dany temat, jest przynajmniej częściowo w zgodzie z prawdą. Bywa jednak bardzo źle, gdy nauczyciel, aby rozliczyć tygodniową ilość godzin ponadwymiarowych, wpisuje do dziennika temat programowy wtedy, kiedy z młodzieżą przebywał w kinie, na koncercie lub usuwał śnieg z chodników ulicznych, w wyniku zarządzenia dyrektora szkoły. Jakże to straty nie tylko czasowe!

A co ma zrobić nauczyciel, gdy każdego prawie dnia uczniowie spóźniają się na jedną lub dwie lekcje, w wyniku opóźnień PKS lub PKP, którym uczniowie dojeżdżają do szkoły? Co ma zrobić, gdy uczniowie coraz to są zwalniani przez dyrektora, aby mogli wziąć udział w próbie generalnej czy innej lub w występie kółka dramatycznego itp.?

Dyrektorzy z kolei mnóstwo czasu tracą, gdy ktoś zleniacka odwiedza szkołę z tzw. szczebla. Trzeba opiekować się takim gościem, omawiać sprawy ogólne,

chwalić szkołę lub narzekać na ciężką pracę, czyli robić wszystko, aby przedstawić placówkę w najlepszym świetle itd. Wydaje się, że władze oświatowe, gdy są na terenie szkoły, nie zawsze muszą przebywać cały czas w obecności dyrektora. Warto przecież porozmawiać, niekoniecznie w asyście dyrektora, z nauczycielami o ich pracy i trudnościach, pod warunkiem, że będzie się chciało im w tych trudnościach pomóc. W przeciwnym razie to też tylko strata czasu.

I tak mógłbym wymieniać dalsze przykłady marnotrawstwa cennego czasu nauczycielskiego. Rozprowadzanie podręczników kryje wiele strat czasowych. Brak bieżącej informacji naukowej wymaga dodatkowych starań nauczyciela, o ile chce swą wiedzę na bieżąco uzupełniać nowościami. Bardzo też absorbują pedagoga wykonawstwo i przygotowanie pomocy naukowych. W ogóle jest dużo spraw, które należałoby usunąć, aby nauczyciel mógł więcej czasu poświęcić lekcji. Usunąć jednak te najważniejsze przeszkody!

BYŁY DYREKTOR



# SZKOŁA WIEJSKA CZĘKA NA MAGISTRÓW

MARIA RYBARCZYK

## PRZY TELEFONIE:

### TARNOBREZG

stolica o dużej liczbie szkół filialnych, oddalonych od głównych centrów komunikacyjnych. Władze oświatowe mają więc nie lada trudności z pozyskaniem magistrów. A pozyskać niełatwo, bo to i większość ofert dotyczy wsi, i brak własnej uczelni pedagogicznej.

Nie wystarczy zatem wysłanie listów do tej czy innej uczelni, nawet spotkania z młodzieżą. Od trzech lat więc tarnobrzezkie kuratorium dociera do studentów uczelni nauczycielskich, zaczynając od miejsca zamieszkania młodych ludzi. Więc sporządza się listy tych, którzy „wymigrowali” na studia do innych województw, oni chętniej przyjmują pracę w rodzinnych stronach. Tak jest i w tym roku.

Mówi wicetator Wojewódzkiej Inspekcji Szkolnej, członek Komisji do Spraw Rekrutacji Absolwentów, Adolf Gorczyca:

— Rozmawialiśmy ze wszystkimi, którzy pochodzą z naszego województwa, ta młodzież poważnie traktuje nasze oferty. Dotychczas udało się zatrudnić 79 osób, czyli mniej niż potrzebowaliśmy. Na młodych czeka jeszcze około 90 wolnych etatów i to wyłącznie na wsi.

A wymagania stawiają wysoki: miasto, pełny etat w wyuczonej specjalności, samodzielne mieszkanie. Czyli akurat to wszystko, czego dać nie możemy. Ani pracy w mieście, ani pełnych etatów (w wielu specjalnościach nie jest to możliwe), ani samodzielnych mieszkań, bo w zdecydowanej większości dysponujemy lokalami wynajętymi u gospodarzy.

— To znaczy, że nie buduje się w Tarnobrzeżu domów nauczycielskich?

— Owszem, buduje się, ale nowe mieszkania zajmują w kolejności nauczyciele już pracujący, z rodzinami, z dziećmi. Bywa jednak i tak, choć rzadko, że na świeżo ukończonego pedagoga czeka wolne, samodzielne mieszkanie, a kandydata brakuje. Tak było w roku ubiegłym w Popowie, Rzeczycy Książęcej, czy w Domastowie.

— A to ciekawe...

— Bo młodych odstrasza nie tylko brak wygodnego mieszkania, lecz także mała atrakcyjność wioski, ich oddalenie od miast, od tras komunikacyjnych. Odstrasza także niski stopień organizacyjny szkół: zgłasza się, na przykład, magister filologii polskiej, marzący o pracy w szkole średniej, a tu okazuje się, że musi uczyć małe dzieci, w dodatku wszystkiego po trochu. Oczywiście, odchodzi, wielce niezadowolony. Wieg ot i w tym roku w Popowie i Jarocinie czekała wolne etaty...

Wizytator Gorczyca ma mimo to wysokie mniemanie o tegorocznych absolwentach. Mówi: — Mają dobre nastawienie do pracy, przyznam się, że byłem mile zaskoczony poważnym traktowaniem zawodu przez tych młodych ludzi. Tyle, że wielu, także tych serio swóich fach traktujących, wies odstrasza małą atrakcyjnością.

Niemal identyczne kłopoty z zatrudnieniem absolwentów mają

### KIELCE

Tutaj potrzeby w końcu lipca były większe, na 200 wolnych etatów umowy podpisały 63 osoby. Oczywiście, zgłosiło się znacznie więcej, ale ofert kuratoriów nie było. I te same padły powody, co w Tarnobrzeżu: niechęć do podjęcia pracy na wsi. A kieleckie kuratorium proponuje młodym tylko wies. W samych Kielcach, siedzibie WSP, odczuwa się już nadmiar specjalistów, więc wielu godzi się na uciążliwe dojazdy do odległych miejscowości, byle mieszkać w Kielcach.

— A co proponujecie młodym poza pracę?

— Każdemu zapewniamy mieszkanie — odpowiada wicekurator Adam Szymański — niestety, w większości wynajęte u gospodarzy.

— To zapewne nie zachęca?

— Ale też nie jest głównym motywem odmowy. Na równi z tym postawilibym nieatrakcyjność wsi, to znaczy oddalenie od miast, brak rozrywki kulturalnych, niewygody życia w tym środowisku, słaba komunikacja itd. Szkoły wiejskie przy traktach komunikacyjnych zostały obsadzone bez trudu.

Zapewniliśmy natomiast pełną fachową obsługę w klasach pierwszych. 950 nauczycieli zdobyło przygotowanie do pracy z nowym programem. Wzobogaciłmy wyposażenie klas pierwszych w pomoce dydaktyczne, część zestawów zakupiono, część wykonali uczniowie szkół średnich, projektodawcami byli wizytatorzy oraz nauczyciele. Staramy się wyko-

rzystywać pomysł najlepszym pedagogów, twórczość nauczycielską to wielka szansa współczesnej szkoły.

Z klasą pierwszą zupełnie dobrze radzi sobie także

### CIECHANÓW

Wicekurator, Franciszek Budzianowski: — Przygotowaliśmy do pracy z nowym programem wszystkich nauczycieli klas pierwszych. Jest to kadra bardzo ambitna, doświadczona, chętna do pracy po nowemu, rzekłbym — wzór do naśladowania dla innych.

W tym roku dodatkowo skierowaliśmy 6 mln złotych na wyposażenie klas pierwszych. Pierwami ruch nowatorski, organizowane są spotkania nowatorów w gminach, rejonach, a także wystawy ich prac. Najlepsze wdrażamy do praktyki. Gorzej z zatrudnieniem absolwentów, niewiele się zgłosiło, jeszcze mniej, bo tylko 19, podjęło pracę w szkole.

W Ciechanowskim czeka więc jeszcze na młodych pedagogów 97 etatów. Głównie na wsi, która — jak dotychczas — jako miejsce przyjeździe pracy wybrało tylko 9 osób.

— Co odstrasza młodych magistrów?

— Środowisko przede wszystkim, czyli wies — mówi naczelnik kadry, Tadeusz Wiśniewski. — Nawet mieszkanie służbowe (choć większość propozycji to lokale wynajęte) nie stanowi silnego magnes, jeśli wies oddalona jest od tras komunikacyjnych. Młodzi chcą mieszkać przede wszystkim blisko Warszawy, najczęściej wszystko inne, co związane z pracą, jest im obojętne, sądzę, że jakoś się ułoży. Więc nieważne, w jakiej szkole przyjdzie im uczyć — w dużej zbiorowej, dobrze wyposażonej czy skromniejszej filii — byle na trasie do stolicy.

To tytuł publikacji sprzed roku, poświęconej zatrudnieniu w szkolnictwie absolwentów wyższych uczelni. Wracamy doń dziś, ponieważ temat nic nie stracił na aktualności. Jeśli bowiem miało, zwłaszcza duże, mając nadmiar fachowców, to wies wciąż odczuwa głód pedagogów z dyplomem magistra. A dzieje się tak, mimo iż rocznie liczba absolwentów kierunków i uczelni nauczycielskich znacznie przekracza liczbę wolnych miejsc pracy (zwłaszcza w roku ubiegłym). Wies, jako mało atrakcyjna, wciąż czeka na ludzi z wyższym wykształceniem. I choć w środowisku tym zachodzą, zwłaszcza ostatnio, poważne zmiany na korzyść (około 30 proc. nauczycieli z wyższym wykształceniem w roku bieżącym wobec 2 proc. w roku 1974) — to jednak słów ten nie może zadowalać.

Z końcem tego roku szkolnego uczelnie i kierunki nauczycielskie opuściło około 10 tys. absolwentów. Iu z nich trafi tam, gdzie są najbardziej potrzebni? Iu zgłosiło chęć podjęcia pracy w wyuczonym zawodzie, a Iu pracę tę rzeczywiście podjęło?

Mówi o tym częściowo sondaż telefoniczny, przeprowadzony w końcu lipca w kilku województwach. Oczywiście, mapa zatrudnienia z dniami każdym ulega zmianom, zgłaszają się bowiem nowi kandydaci; do rozmów z kuratoriami powrócimy więc raz jeszcze we wrześniu, tuż po rozpoczęciu zajęć w szkole.

— Czy kuratorium oczyniło wszystko, aby pozyskać poważnych kandydatów do zawodu?

Wizytator Wiśniewski twierdzi, że owszem, pracę z kandydatami na nauczycieli podjęto już w styczniu, złożono oferty w kilkunastu uczelniach, z wieloma utrzymuje się do dziś kontakt telefoniczny. Kuratorium przesłało oferty o warunkach zatrudnienia, pracy i płacy. Młodzi, owszem, zgłaszają się, ale odchodzą. Być może wrócić jeszcze, gdy nie znajdą bardziej kuszących propozycji gdzie indziej.

Sytuacja Ciechanowa nie jest do pozazdrośczenia, województwo to ma bowiem więcej niż inne powodów do niepokojów. Oto z końcem roku zarejestrowano tutaj aż 107 ucieczek z zawodu; w grupie tej połowa, to dotychczas nauczyciele z wyższym wykształceniem, w dodatku w większości mężczyźni. Porzucają zawód bynajmniej nie z tęsknotą do innych, bardziej ambitnych i wysoko szanowanych w hierarchii społecznej; więc na liście przysyłanych pracodawców znalazły się głównie rolnicze i spółdzielcze firmy, a nowe zawody to często magazynier i księgowy.

Uwaga: dzieje się to wszystko w województwie, które znajduje się w końcu tabeli krajowej, jeśli chodzi o wskaźniki wykształcenia kadry nauczycielskiej. Tylko 20 proc. pedagogów w szkolnictwie podstawowym legitymuje się tutaj dyplomem wyższej uczelni.

### ŁOMŻA

składa podobny meldunek: z zawodu odeszło z końcem roku 76 osób, także połowa z wyższym wykształceniem, więc na ich miejsce trzeba angażować młodych ludzi, niedoświadczonych i o wyrównaniu braków nie ma możliwości. Tym bardziej, że ci młodzi nie palą się wcale do pracy, którą im proponuje kuratorium.

### WALBRZYCH

tutej bowiem na 210 wolnych miejsc pracy tylko 79 dotyczy środowiska wiejskiego. Zatem więc z zatrudnieniem, bo oferty dotyczą także miast i o atrakcyjnych. Wprawdzie i do walbrzyskiego kuratorium nie zgłosiło się zbyt wielu (pracę podję-

ło 70 osób, z tego 10 — na wsi), ale władze oświatowe nie widzą powodów do niepokojów. Sierpień jest miesiącem najpłodniejszym, wielu zgłasza się we wrześniu. Kol. Teresa Maciąg, inspektor kadry walbrzyskiego kuratorium, jest dobrej myśli. Mówi: — Dla wszystkich przygotowano mieszkania (oczywiście, wynajęte), większość miejscowości leży przy trasach komunikacyjnych i zapewne poważniejszych kłopotów nie będzie.

★

A wnioski? Trudno generalizować, tym bardziej, że jesteśmy dopiero w połowie drogi; praktyka dowodzi, iż sierpień i wrzesień przynoszą w zatrudnieniu absolwentów plon najobfitszy. Wróćmy więc do tego tematu.

Ale już dziś z dużym prawdopodobieństwem można stwierdzić, iż w środowisku wiejskim nie da się wypełnić limitów zatrudnienia. Potwierdzą to wszyscy fachowcy z działów kadry w kuratoriach.

Specyficzne warunki wsi: jej oddalenie od ośrodków kultury, od miast, od traktów komunikacyjnych, jej sielskość życia, spokój i cisza, ale jednocześnie związane z tym niewygody cywilizacyjne życia na wsi, brak rozrywek kulturalnych — to główna przyczyna niechęci i odmowy wsi jako miejsca przyjeździe pracy.

Odstasza ją także niewygodne mieszkanie, z reguły pokoje wynajęte u gospodarzy, bez wygod, zaplecza gospodarczego itp. Trzeba o warunki mieszkaniowe musi być więc naczelną dewizą władz w kształtowaniu prawidłowej polityki kadrowej na wsi.

Ale nie tylko to. Bowiem okazuje się, że niezbędne są również inne, dodatkowe formy zachęty do pracy w tym środowisku.

Szkola wiejska z trudem torując sobie drogę do nowoczesności, odrabiając wieloletnie zadłużenia, nie dogoni miasta, dopóki nie pozyska fachowców z wyższym wykształceniem. Ponawiamy więc propozycje sprzed roku: trzeba stworzyć tej grupie nauczycieli dodatkowe preferencje, które zachęcałyby młodych magistrów do wzięcia się z tym środowiskiem na stałe. Przykład województwa łomżyńskiego, które stanowi wzór dbałości o warunki mieszkaniowe pedagogów (buduje się tutaj w czynie społecznym kilka domów nauczycielskich rozcznionych, ale — sądzę — nie obędzie się bez rozbudowania etatów na godziny ponadwymiarowe i zatrudnienia emerytów.

Czy nam się to podoba, czy nie, ambicje młodych ludzi rosną. Oto przed obliczem wizytatora kadr staje młoda, 22-letnia dziewczyna z dyplomem uniwersyteckim w ręku. Specjalność: wychowanie przedszkolne. Wizytator, dumny ze stawianej kandydatce do zawodu propozycję, mówi:

— Proszę bardzo, daję panu etat w mieście wojewódzkim, w pięknym, nowoczesnym przedszkolu. Zadowolona?

— Bynajmniej — pada odpowiedź.

— A co panu interesuje?

— Chciałabym konkretnie wiedzieć, kiedy zostanie dyrektorem przedszkola.

— Śmieszne? Śmieszne, ale prawdziwe. Podobnych pytań, rozbrajających szerszych i naiwnych, wygodynę niż ich rodzice. Więc w każdej rozmowie padają pytania o warunki — pracy, życia, bytowania, o rozrywek, o szanse i o ciekawość życia, a może i do zamążpójścia. I na tych płaszczyznach rozważa się sprawy szansa w obranym zawodzie.



Foto: Ca, Górski

# GDY MÓWIAMY O NAUCZYCIELU...

(Dalszy ciąg ze str. 1)

nym poziomie przygotowania do szkolnej edukacji. Wychowaniem przedszkolnym obejmujemy wprawdzie 95,2 proc. dzieci sześciolatkich (z tego 97,4 proc. w mieście i 92,4 proc. na wsi), ale są to formy bardzo zróżnicowane. Z przedszkoli korzysta zaledwie 11,5 proc. ogółu dzieci, przy czym awidencją się tu, miastem, znacznie dysproporcje między miastem (43 proc.) a wsią (17,9 proc.). Dominującą formę wychowania przedszkolnego w środowisku wiejskim stanowią w dalszym ciągu oddziały i ogniska. Do oddziałów uczęszcza 10,9 proc. ogółu dzieci pięcioletnich na wsi, a do ognisk 56,5 proc. Przy czym obok ognisk czynnych 13 godzin, mamy placówki pracujące tylko 9, 6, a nawet 4 godziny tygodniowo. I dopiero w 1980 roku będzie można mówić o pełnej powszechności wychowania przedszkolnego sześciolatków.

W końcu lat osiemdziesiątych nastąpił ściśle powiązanie przedszkoli ze szkołami. Przyjęliśmy zasadę, że w miastach wszystkie dzieci matek pracujących oraz najstarsze roczniki przedszkolne (4-6 lat) uczęszczać będą do wysoko zorganizowanych samodzielnych, lub instytucjonalnie powiązanych ze szkołą, przedszkoli 4-6-oddziałowych. Na wsi przy każdej, zlokalizowanej tam dziecięciolatkę zostanie zorganizowane przedszkole, skupiające dzieci z obwodu danej placówki. Tak więc w przyszłości osiągniemy znaczną poprawę, na razie jednak warunki są trudne, zwłaszcza na wsi.

— Będzie to więc dla nauczycieli klas pierwszych rok niełatwy. A jak przedstawia się sytuacja kadrowa w przededniu nowego roku szkolnego, zwłaszcza jeśli chodzi o specjalistów podstawowych przedmiotów?

— W tej dziedzinie największe braki występują w wiejskich szkołach filialnych, placówkach gminnych mają pod tym względem sytuację dobrą. Jakich specjalistów nam brak? Przede wszystkim nauczycieli wychowania fizycznego, języka polskiego i matematyki. Nie potrzebujemy rusycystów, historyków, chemików, geografów czy biologów. Radzi mi sobie często w ten sposób, że starsze dzieci ze szkół filialnych dowożymy na niektóre lekcje do placówek gminnych, zaś do młodszych, których nie chcemy skazywać na męczące dowożenie, dojeżdżają specjalistę ze szkół gminnych. Nauczyciele podróżują różnymi środkami lokomocji PKS, własnym autem, a nawet rowerem.

— A jak przedstawia się w Bydgoskim środowisku kadrowa w ogóle? Iu nauczycieli legitymuje się cenzusem ukończenia wyższej uczelni?

— Sytuacja kadrowa, w mojej ocenie, kształtuje się pomyślnie. W ostatnich latach obserwujemy intensywny wzrost poziomu wykształcenia nauczycieli i tendencja ta nadal się utrzymuje. W wiejskich typach szkół i innych placówek oświatowych, łącznie z nadzorem pedagogicznym i pracownikami IKMBO, zatrudnio-

Uwzględniając zwiększone potrzeby klas pierwszych zreformowanej szkoły (nauczanie rozdzielne, większy wymiar godzin), możemy w nowym roku szkolnym kuratorium 194 absolwentów cieli. Dotychczas zgłosiło się do Kuratorium 194 absolwentów wyższych uczelni, z czego 40 proc. podjęło pracę na wsiach i w małych miastach, a więc tam, gdzie potrzeby są największe. Nie jest tak, że młodzi ludzie odmawiają podjęcia pracy na „provincji”. Godzą się pójść na wies pod jednym warunkiem, że zapewnią im dobre mieszkanie.

— A czy ten warunek w województwie bydgoskim łatwo jest spełnić?

— Niestety, nie w każdym przypadku. Poprzednie adaptacje wolnych pomieszczeń szkolnych uzyskaliśmy w latach 1976-1977 około 60 mieszkań. Obserwujemy też w ostatnich latach znaczny wzrost budownictwa indywidualnego. W latach 1976-1977 nauczyciele na wsiach wybudowali sobie 89 domów, w budowie jest 80 dalszych. Kuratorium udzieliło na ten cel 92 pozycy na ogólną kwotę 3 970 tys. złotych. Tak więc sytuacja ulega stopniowej poprawie, coraz mniej nauczycieli korzysta z izb wynajętych, przeciętnie jedna, dwie rodziny w każdej gminie. Wykorzystujemy każdy zwolniony obiekt szkolny, każdą możliwość podniesienia standardu mieszkaniowego. W miastach sytuacja też nie jest najlepsza. W bieżącym pięcioletcu braki mieszkaniowe w województwie określiliśmy na 2322 mieszkania (824 na wsi i 1698 w mieście).

W przygotowywaniu przez nas programie zakładaliśmy, że w latach 1976-1978 ze spółdzielni mieszkaniowych uzyskamy 595 lokali dla nauczycieli z miast. Dotychczas otrzymaliśmy 361, tak więc potrzeby są wciąż znaczne. No, ale miasto posiada przecież dodatkowe walory przyciągające ludzi. Totęz w miastach, zwłaszcza w Bydgoszczy, potrzeby kadrowe są minimalne i dotyczą głównie nauczycieli wychowania przedszkolnego.

— A jak przedstawia się w Bydgoskim środowisku kadrowa w ogóle? Iu nauczycieli legitymuje się cenzusem ukończenia wyższej uczelni?

— Sytuacja kadrowa, w mojej ocenie, kształtuje się pomyślnie. W ostatnich latach obserwujemy intensywny wzrost poziomu wykształcenia nauczycieli i tendencja ta nadal się utrzymuje. W wiejskich typach szkół i innych placówek oświatowych, łącznie z nadzorem pedagogicznym i pracownikami IKMBO, zatrudnio-

nych jest 10 784 nauczycieli i wychowawców. Z tej liczby 38,9 proc. legitymuje się wykształceniem wyższym (27,1 proc. magistrów i 11,8 — wyższym zawodowym). W stosunku do roku 1975 wskaźnik ten wzrósł o 8,1. Nauczycieli z ukończonym SN mamy 41,1 proc. i z Liceum Pedagogicznym — 20 proc.

Oczywiście, występują skrótnicowania w poszczególnych typach szkół. Najlepiej przedstawia się sytuacja w szkolnictwie średnim ogólnokształcącym (94,7 proc.) oraz zawodowym (83,7 proc.). Ale duży skok notujemy także w szkolnictwie podstawowym: z 17,1 proc. nauczycieli z wykształceniem wyższym w 1975 roku do 27,1 proc. w roku bieżącym. Liczba nauczycieli wychowania przedszkolnego z cenzusem wyższej uczelni wzrosła w tym czasie z 2,4 proc. do 9,9 proc., a w zakresie SN — z 27,4 proc. do 39,5 proc.

Obecnie studują 1834 osoby, w tym duża grupa nauczycieli szkół podstawowych. Z tej liczby w bieżącym roku 416 osób kończy studia magisterskie. Dodajmy do tego 398 nauczycieli, którzy złożyli egzamin kwalifikacyjny, a będzie mieli w sumie 814 osób, które w bieżącym roku uzyskają wyższe wykształcenie.

W nowym roku akademickim kierujemy na studia następną partię; 346 osób na uczelnie wyższe i 342 na egzamin kwalifikacyjny. Zakładamy, że w roku 1978/79 wskaźnik nauczycieli z wyższym wykształceniem zbliży się do 48.

— Stawiamy na nauczyciela. I słusznie. Ale wyniki pracy szkolnej w niemałym stopniu zależą także od właściwego zarządzania oświatą, a więc od kadry kierowniczej. Ta kadra przede wszystkim powinna wykazywać się wysokimi kwalifikacjami.

— I tak też jest. Na 1188 stanowisk kierowniczych, wykształceniem wyższym magisterskim legitymuje się 39,4 proc., wyższym zawodowym — 18,1 proc., co daje w sumie 52,5 proc. Podaję stan z marca bieżącego roku, nie uwzględniłam więc tych osób, które teraz kończą studia zaoczne; jest ich sporo w grupie 1800 studiujących. Kierujemy bowiem na wyższe uczelnie przede wszystkim kadry kierownicze i nauczycieli szkół wiejskich, bo tego wymagają potrzeby reformy. Już 83 proc. dyrektorów zbiorczych szkół gminnych ma ukończone studia wyższe, pozostali studują. Nie potrzebują chyba podkreślać, jak ma to wpływ na wzrost roli dyrektora i umocnienie jego po-

zycji w systemie zarządzania oświatą na terenie gminy.

Kiedy mówimy o kadry kierowniczej, wspomnieć chciałabym również o pracownikach pedagogicznych kuratorium. Wszyscy mają ukończone studia wyższe. Na 47 osób, 6 legitymuje się tytułem doktora, 11 ukończyło studia podyplomowe organizacji i zarządzania oświatą, pozostali sukcesywnie na nie kierujemy. Moglibyśmy tak świetnie przygotowaną kadre zatrudniać w kuratorium aż do emerytury, ale stoimy na stanowisku, iż żaden urząd nie powinien być dożywotni. Trwa więc u nas ciągły ruch służbowy. Ja także zamierzam zwolnić stanowisko kuratora i przenieść się do IKMBO. Tam będę również pracować na rzecz podnoszenia kwalifikacji nauczycieli, doskonalenia ich warsztatu pracy. Uważam, że w doskonałemu należy położyć większy nacisk na stronę praktyczną, pokazywać wzorcowe jednostki lekcyjne w szkołach i przedszkolach, postępujących pod naukową opieką Instytutu.

Instytut powinien także, wspólnie z WSP, podejmować problemy badawcze, jak również wywierać nauczycieli-nowatorów, dobrych metodyków, opiekunów olimpiad i konkursów i popularyzować szeroko ich osiągnięcia, a głównie formy i metody ich skutecznego pracy.

Taki cel miały również zorganizowana u nas niedawno II Sesja Postępu Pedagogicznego, na którą zaprosiliśmy produkujących nauczycieli-nowatorów, aby podzielić się swoimi doświadczeniami. Materiały z tej sesji pt. „Unowocześnianie systemu oświaty w warunkach reformy oświatowej w województwie bydgoskim” ukażą się w przyszłym roku w wydaniu książkowym. Ministerstwo Oświaty i Wychowania docenia także nowatorstwo nauczycieli, czego wyrazem było wręczenie w czasie sesji 24 wyróżniającym się w tej dziedzinie nauczycielom i pracownikom nadzoru Medal Komisji Edukacji Narodowej. Są to często nauczyciele, którzy pracują nie dla autorekacji, ani po pokazaniu się przed władzami, ich doświadczenia i pomysły służą rzeczywistemu postępowi pedagogicznemu. Są bardzo cenne. Bo nie tylko wiedza nauczyciela decyduje o wynikach, lecz także umiejętność przekazywania jej uczniom.

— Z kadry jest więc Pan Kurator zadowolony?

— Powiedziałbym tak: jestem zadowolony z ilościowego stanu dyplomowanych-doktorów i magistrów, ale byłbym nieco powściągliwy w twierdzeniu, że jest to w całości bardzo dobra kadra. W pracy szkolnej występuje jeszcze zbyt wiele tradycyjnego dydaktyzmu, nie mającego wiele wspólnego z duchem szkoły nowoczesnej. Obawiam się, że ta pewna część świeżo upełconych magistrów, a także część nauczycieli czynnych nie potrafił organizować sobie warsztatu pracy w myśl wskazań nowoczesnej pedagogiki. Nie wie, jak ustawić pracę w terenie, uczenia, aby modelnie dochodził do pewnych prawd i wygłaszać właściwe wnioski. To są te główne mankamenty. Dlatego taką wagę przywiązujemy do popularyzowania nowatorstwa, do pokazywania dobrze i nowoczesnie zorganizowanego warsztatu pracy nauczyciela.

Mamy wielu pedagogów naprawdę zaangażowanych w pracę dydaktyczną i wychowawczą, poszukujących dobrych wzorów. Duża też część, zwłaszcza pracujących na wsi, działa aktywnie w komitetach partyjnych, urzędach gminnych i innych instytucjach. Ma to swoje dobre strony, bo uczestniczą one w życiu społeczno-politycznym, znają środowisko i jego problemy. Ale zbytne zaangażowanie w pracę społeczną, zwłaszcza pełnienie kilku funkcji ma też nie skutki, odrywa nauczyciela od szkoły, uniemożliwia doskonałość wiedzy i umiejętności pedagogicznych. Nauczyciela za bardzo się czasem tymi pracami obciąża, toteż w niektórych przypadkach musimy interweniować. W sytuacji, gdy szkoła przechodzi tak wiele i tak istotnych przeobrażeń, powinna być ona głównym terenem zainteresowania nauczyciela.

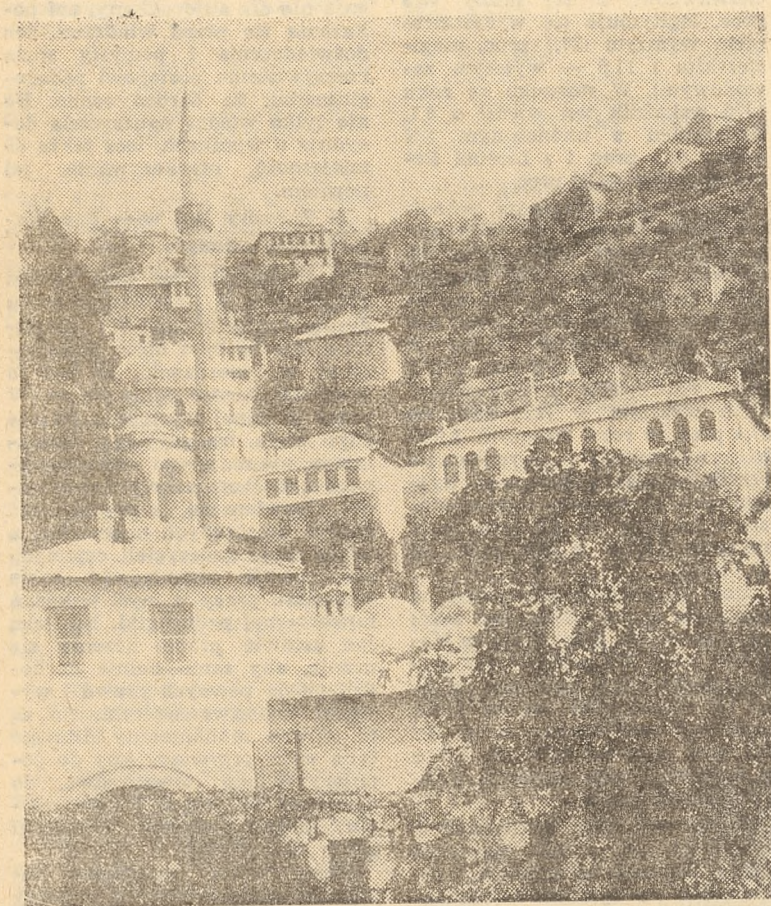
Wszystkim nam przecież zależy na tym, aby była nowoczesna nie tylko w swej formie, lecz przede wszystkim w treści. A na nauczyciela zwrócone są oczy całego społeczeństwa.

Rozmawiała:  
DANUTA BUKAŁOWA





# WRAŻENIA SŁOŃCEM PISANE



HENRYKA WITALEWSKA

Wyruszyliśmy z Warszawy w strugach deszczu. Przed nami blisko 2 tysiące kilometrów. Radio podaje właśnie, że w Jugosławii chłodno, bardzo chłodno: zaledwie 15°-16°. Nie denerwuje nas jednak zbyt to wiadomość — jedziemy przecież do jednego z najcieplejszych miejsc w Europie, gdzie zawsze ponoć świeci słońce. Klimat w Seget Donji — podają informatorzy — zbliżony jest do klimatu wyspy Hwar, a tej z kolei nadano miano „jugosłowiańskiej Madery”, jako że średnia temperatura roczna wynosi tutaj ponad 16°. Spieszno więc nam bardzo do owego klimatycznego raj, tym bardziej, że w oczywisty widać chłodno i deszczowo.

Naszej 35-osobowej grupie, składającej się z działaczy związkowych z całego kraju przewodzi sekretarz Zarządu Głównego ZNP, kol. Aniela Biernacka. Jest to pierwsza grupa wymienna nauczycieli polskich, jadąca do Jugosławii. W dwa tygodnie później wyruszy z Polski drugi auto-kar do Seget Donji.

W tym samym czasie wypoczywają w Zakopanem — w nauczycielskim domu „Zenopol” — pedagodzy jugosłowiańscy. Dzieje się to w myśl umowy pomiędzy Zarządzeniem Głównym Związku Nauczycielstwa Polskiego a Zarządzeniem Federalnym Związku Zawodowego Pracowników Społecznych Jugosławii (zrzeszającego w swych szeregach — obok wielu innych profesji — również nauczycieli).

Bliskie więzy pomiędzy wychowawcami obu zaprzyjaźnionych krajów zostały nawiązane już dawno. Zaczęły się od kontaktów pomiędzy czasopiśmiennymi nauczycielskimi. Oto we wrześniu 1976 roku bawiła w Jugosławii — na zaproszenie Sekcji Czołowych Oświatowych wspomnianego Zarządu Federalnego — delegacja redaktorów czasopisma Związku Nauczycielstwa Polskiego; z kolei w ubiegłym roku odwiedziła nasz kraj reprezentacja czasopiśmiennych nauczycielskich z Jugosławii. Gościła też u nas delegacja Zarządu Federalnego Związku Zawodowego Pracowników Społecznych z sekretarzem generalnym, Vasko Raicevićem; delegacja Zarządu Głównego ZNP złożyła

Wyruszyliśmy z Warszawy w strugach deszczu. Przed nami blisko 2 tysiące kilometrów. Radio podaje właśnie, że w Jugosławii chłodno, bardzo chłodno: zaledwie 15°-16°. Nie denerwuje nas jednak zbyt to wiadomość — jedziemy przecież do jednego z najcieplejszych miejsc w Europie, gdzie zawsze ponoć świeci słońce. Klimat w Seget Donji — podają informatorzy — zbliżony jest do klimatu wyspy Hwar, a tej z kolei nadano miano „jugosłowiańskiej Madery”, jako że średnia temperatura roczna wynosi tutaj ponad 16°. Spieszno więc nam bardzo do owego klimatycznego raj, tym bardziej, że w oczywisty widać chłodno i deszczowo.

Wyruszyliśmy z Warszawy w strugach deszczu. Przed nami blisko 2 tysiące kilometrów. Radio podaje właśnie, że w Jugosławii chłodno, bardzo chłodno: zaledwie 15°-16°. Nie denerwuje nas jednak zbyt to wiadomość — jedziemy przecież do jednego z najcieplejszych miejsc w Europie, gdzie zawsze ponoć świeci słońce. Klimat w Seget Donji — podają informatorzy — zbliżony jest do klimatu wyspy Hwar, a tej z kolei nadano miano „jugosłowiańskiej Madery”, jako że średnia temperatura roczna wynosi tutaj ponad 16°. Spieszno więc nam bardzo do owego klimatycznego raj, tym bardziej, że w oczywisty widać chłodno i deszczowo.

Naszej 35-osobowej grupie, składającej się z działaczy związkowych z całego kraju przewodzi sekretarz Zarządu Głównego ZNP, kol. Aniela Biernacka. Jest to pierwsza grupa wymienna nauczycieli polskich, jadąca do Jugosławii. W dwa tygodnie później wyruszy z Polski drugi auto-kar do Seget Donji.

W tym samym czasie wypoczywają w Zakopanem — w nauczycielskim domu „Zenopol” — pedagodzy jugosłowiańscy. Dzieje się to w myśl umowy pomiędzy Zarządzeniem Głównym Związku Nauczycielstwa Polskiego a Zarządzeniem Federalnym Związku Zawodowego Pracowników Społecznych Jugosławii (zrzeszającego w swych szeregach — obok wielu innych profesji — również nauczycieli).

Bliskie więzy pomiędzy wychowawcami obu zaprzyjaźnionych krajów zostały nawiązane już dawno. Zaczęły się od kontaktów pomiędzy czasopiśmiennymi nauczycielskimi. Oto we wrześniu 1976 roku bawiła w Jugosławii — na zaproszenie Sekcji Czołowych Oświatowych wspomnianego Zarządu Federalnego — delegacja redaktorów czasopisma Związku Nauczycielstwa Polskiego; z kolei w ubiegłym roku odwiedziła nasz kraj reprezentacja czasopiśmiennych nauczycielskich z Jugosławii. Gościła też u nas delegacja Zarządu Federalnego Związku Zawodowego Pracowników Społecznych z sekretarzem generalnym, Vasko Raicevićem; delegacja Zarządu Głównego ZNP złożyła

Wyruszyliśmy z Warszawy w strugach deszczu. Przed nami blisko 2 tysiące kilometrów. Radio podaje właśnie, że w Jugosławii chłodno, bardzo chłodno: zaledwie 15°-16°. Nie denerwuje nas jednak zbyt to wiadomość — jedziemy przecież do jednego z najcieplejszych miejsc w Europie, gdzie zawsze ponoć świeci słońce. Klimat w Seget Donji — podają informatorzy — zbliżony jest do klimatu wyspy Hwar, a tej z kolei nadano miano „jugosłowiańskiej Madery”, jako że średnia temperatura roczna wynosi tutaj ponad 16°. Spieszno więc nam bardzo do owego klimatycznego raj, tym bardziej, że w oczywisty widać chłodno i deszczowo.

Wyruszyliśmy z Warszawy w strugach deszczu. Przed nami blisko 2 tysiące kilometrów. Radio podaje właśnie, że w Jugosławii chłodno, bardzo chłodno: zaledwie 15°-16°. Nie denerwuje nas jednak zbyt to wiadomość — jedziemy przecież do jednego z najcieplejszych miejsc w Europie, gdzie zawsze ponoć świeci słońce. Klimat w Seget Donji — podają informatorzy — zbliżony jest do klimatu wyspy Hwar, a tej z kolei nadano miano „jugosłowiańskiej Madery”, jako że średnia temperatura roczna wynosi tutaj ponad 16°. Spieszno więc nam bardzo do owego klimatycznego raj, tym bardziej, że w oczywisty widać chłodno i deszczowo.

Wyruszyliśmy z Warszawy w strugach deszczu. Przed nami blisko 2 tysiące kilometrów. Radio podaje właśnie, że w Jugosławii chłodno, bardzo chłodno: zaledwie 15°-16°. Nie denerwuje nas jednak zbyt to wiadomość — jedziemy przecież do jednego z najcieplejszych miejsc w Europie, gdzie zawsze ponoć świeci słońce. Klimat w Seget Donji — podają informatorzy — zbliżony jest do klimatu wyspy Hwar, a tej z kolei nadano miano „jugosłowiańskiej Madery”, jako że średnia temperatura roczna wynosi tutaj ponad 16°. Spieszno więc nam bardzo do owego klimatycznego raj, tym bardziej, że w oczywisty widać chłodno i deszczowo.

Wyruszyliśmy z Warszawy w strugach deszczu. Przed nami blisko 2 tysiące kilometrów. Radio podaje właśnie, że w Jugosławii chłodno, bardzo chłodno: zaledwie 15°-16°. Nie denerwuje nas jednak zbyt to wiadomość — jedziemy przecież do jednego z najcieplejszych miejsc w Europie, gdzie zawsze ponoć świeci słońce. Klimat w Seget Donji — podają informatorzy — zbliżony jest do klimatu wyspy Hwar, a tej z kolei nadano miano „jugosłowiańskiej Madery”, jako że średnia temperatura roczna wynosi tutaj ponad 16°. Spieszno więc nam bardzo do owego klimatycznego raj, tym bardziej, że w oczywisty widać chłodno i deszczowo.

Wyruszyliśmy z Warszawy w strugach deszczu. Przed nami blisko 2 tysiące kilometrów. Radio podaje właśnie, że w Jugosławii chłodno, bardzo chłodno: zaledwie 15°-16°. Nie denerwuje nas jednak zbyt to wiadomość — jedziemy przecież do jednego z najcieplejszych miejsc w Europie, gdzie zawsze ponoć świeci słońce. Klimat w Seget Donji — podają informatorzy — zbliżony jest do klimatu wyspy Hwar, a tej z kolei nadano miano „jugosłowiańskiej Madery”, jako że średnia temperatura roczna wynosi tutaj ponad 16°. Spieszno więc nam bardzo do owego klimatycznego raj, tym bardziej, że w oczywisty widać chłodno i deszczowo.

A potem już tylko o oświacie, szkołach, nauczycielu. Niełatwo organizować szkolnictwo w kraju składającym się z sześciu narodów i kilkunastu narodowości, w państwie posługującym się trzema równouprawnionymi językami (serbochorwackim, słoweńskim i macedońskim) i dwoma alfabetami. W Słowenii i Chorwacji używa się wyłącznie pisma łacińskiego, a w Serbii, Czarnogórze oraz Bośni i Hercegowinie utrzymuje się — obok pisma łacińskiego — cyrylica; cyrylica posługują się też Macedończycy.

A więc: odmiennosć losów dziejowych poszczególnych republik i okęgów, odrębność kształtowania się psychiki i mentalności, ogromna kontrastowość wpływów kulturowych. Oto wymowny przykład ilustrujący owe różnice: w 1945 roku w okęgu autonomicznym Kosowo-Metohija (południowa część Serbii) było 80 proc. analfabetów, zaś w Słowenii — zaledwie kilka procent.

I w takiej właśnie, niezwykle różnorodnej, sytuacji startowała szkolnictwo jugosłowiańskie tuż po wojnie. A wojna przyniosła mu — podobnie jak naszemu — ogromne straty. Obróciła w gruzy połowę budynków szkolnych, zniszczyła kadra nauczycielską. Dzięki poważnym środkom, jakie tuż po wojnie przeznaczono na odbudowę i rozbudowę szkół, na kształcenie nauczycieli, a szczególnie — na zwalczanie analfabetyzmu, który stanowił tu problem numer jeden, już w krótkim czasie nastąpiły wyraźne zmiany. Dla niektórych narodowości — na przykład dla Macedońców nie posiadających przed wojną własnego alfabetu — była to prawdziwa rewolucja.

Jak wygląda obecnie szkolnictwo, składające się z sześciu republik i dwu okęgów autonomicznych, Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii (którą to nazwę przyjęło to państwo na podstawie Konstytucji, uchwalonej przez Zgromadzenie Narodowe w 1963 roku)?

Jakkolwiek oświata to sprawa poszczególnych republik (nie ma tu na przykład ministerstwa oświaty), jakkolwiek zachowały one w tym względzie — podobnie zresztą jak i w wielu innych dziedzinach życia — swoją specyfikę i swój charakter, to przecież istnieje wyraźna jednolitość w systemie kształcenia. Do niedawna obowiązywała w tym kraju powszechna szkoła ośmiolletnia; od dwu lat wchodzi tu w życie reforma szkolnictwa. Decyzja o jej przeprowadzeniu zapadła w 1974 roku na X Kongresie Związku Komunistów Jugosławii.

W myśl reformy — nauka w szkole będzie trwała dziesięć lat. Cała więc młodzież, niezależnie od zawodu, do jakiego się sposobu, pozostanie w ławie szkolnej do osiemnastego roku życia. Owa zreformowana szkoła dziesięcioletnia, której głównym celem jest jak najlepsze przygotowanie do pracy zawodowej, ma być nowoczesna, ma wszechstronnie rozwijać osobowość i zdolności młodych ludzi.

Czy istotnie taka będzie, zależy to, oczywiście, w poważnej mierze od poziomu i przygotowania nauczycieli. Do problemu tego przywiązują się w Jugosławii ogromną wagę. Już od dziesięciu lat wszyscy nauczyciele — również ci pracujący w przedszkolach — muszą się legitymować wyższym wykształceniem. Na razie studiują w różnych, o dość odmiennym profilu, uczelniach. Dąży się jednak wyraźnie do ujednolicenia systemu kształcenia nauczycieli, zwłaszcza w zakresie przygotowania pedagogicznego, co teraz wygląda w różnych uczelniach, różnie. Obecnie — podobnie jak u nas — szczególny ak-

cent kładzie się na kształcenie początkowych pedagogów; w chwili obecnej uzupełnia swoje wykształcenie tą właśnie drogą około 100 tys. nauczycieli.

znów powrót na plażę. To znaczy na ulubione skały i na skorygowane trochę przez człowieka — za pomocą cementu — różnokształtne półwyspy. Zgodnie z reklamą i obietnicą gospodarzy — słońce świeci w Seget Donji non stop, no, a my korzystamy z niego pełnymi garściami. I naturalnie, wiodącymi Dalmacją. A niewiele wiemy o niej w Polsce. Tak naprawdę chyba tylko to, że jest piękna. Nieco starszym kojarzy się jeszcze z głuchym regionem przed wojną procesem Gorgonowej — słynącej z urody Dalmatynki...

Gdy przed wyjazdem sięgnęłam do encyklopedii, w „Leksykonie PWN” znalazłam pod hasłem „Dalmacja”: „Kraina historyczna w Jugosławii nad Morzem Adriatyckim, uprawa winorośli, oliwek, fig, wydobycie boksytu, ważny region turystyczny, główne miasta: Split, Dubrownik...”.

Właśnie zwiedzamy owe „perły Adriatyku”, jak je określają foldery. Przedtem jednak jedziemy do Dubrownika, starego miasta portowego, założonego przez chorwackich książąt. Grodu, który — podobnie jak inne miasta Dalmacji — był pod panowaniem bizantyjskim, weneckim, węgierskim, austriackim. Chłubił Sibię — wspaniałego dzieła Jurana — na kształcenie nauczycieli, a szczególnie — na zwalczanie analfabetyzmu, który stanowił tu problem numer jeden, już w krótkim czasie nastąpiły wyraźne zmiany. Dla niektórych narodowości — na przykład dla Macedońców nie posiadających przed wojną własnego alfabetu — była to prawdziwa rewolucja.

Jak wygląda obecnie szkolnictwo, składające się z sześciu republik i dwu okęgów autonomicznych, Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii (którą to nazwę przyjęło to państwo na podstawie Konstytucji, uchwalonej przez Zgromadzenie Narodowe w 1963 roku)?

Jakkolwiek oświata to sprawa poszczególnych republik (nie ma tu na przykład ministerstwa oświaty), jakkolwiek zachowały one w tym względzie — podobnie zresztą jak i w wielu innych dziedzinach życia — swoją specyfikę i swój charakter, to przecież istnieje wyraźna jednolitość w systemie kształcenia. Do niedawna obowiązywała w tym kraju powszechna szkoła ośmiolletnia; od dwu lat wchodzi tu w życie reforma szkolnictwa. Decyzja o jej przeprowadzeniu zapadła w 1974 roku na X Kongresie Związku Komunistów Jugosławii.

W myśl reformy — nauka w szkole będzie trwała dziesięć lat. Cała więc młodzież, niezależnie od zawodu, do jakiego się sposobu, pozostanie w ławie szkolnej do osiemnastego roku życia. Owa zreformowana szkoła dziesięcioletnia, której głównym celem jest jak najlepsze przygotowanie do pracy zawodowej, ma być nowoczesna, ma wszechstronnie rozwijać osobowość i zdolności młodych ludzi.

Czy istotnie taka będzie, zależy to, oczywiście, w poważnej mierze od poziomu i przygotowania nauczycieli. Do problemu tego przywiązują się w Jugosławii ogromną wagę. Już od dziesięciu lat wszyscy nauczyciele — również ci pracujący w przedszkolach — muszą się legitymować wyższym wykształceniem. Na razie studiują w różnych, o dość odmiennym profilu, uczelniach. Dąży się jednak wyraźnie do ujednolicenia systemu kształcenia nauczycieli, zwłaszcza w zakresie przygotowania pedagogicznego, co teraz wygląda w różnych uczelniach, różnie. Obecnie — podobnie jak u nas — szczególny ak-

cent kładzie się na kształcenie początkowych pedagogów; w chwili obecnej uzupełnia swoje wykształcenie tą właśnie drogą około 100 tys. nauczycieli.

znów powrót na plażę. To znaczy na ulubione skały i na skorygowane trochę przez człowieka — za pomocą cementu — różnokształtne półwyspy. Zgodnie z reklamą i obietnicą gospodarzy — słońce świeci w Seget Donji non stop, no, a my korzystamy z niego pełnymi garściami. I naturalnie, wiodącymi Dalmacją. A niewiele wiemy o niej w Polsce. Tak naprawdę chyba tylko to, że jest piękna. Nieco starszym kojarzy się jeszcze z głuchym regionem przed wojną procesem Gorgonowej — słynącej z urody Dalmatynki...

Gdy przed wyjazdem sięgnęłam do encyklopedii, w „Leksykonie PWN” znalazłam pod hasłem „Dalmacja”: „Kraina historyczna w Jugosławii nad Morzem Adriatyckim, uprawa winorośli, oliwek, fig, wydobycie boksytu, ważny region turystyczny, główne miasta: Split, Dubrownik...”.

Właśnie zwiedzamy owe „perły Adriatyku”, jak je określają foldery. Przedtem jednak jedziemy do Dubrownika, starego miasta portowego, założonego przez chorwackich książąt. Grodu, który — podobnie jak inne miasta Dalmacji — był pod panowaniem bizantyjskim, weneckim, węgierskim, austriackim. Chłubił Sibię — wspaniałego dzieła Jurana — na kształcenie nauczycieli, a szczególnie — na zwalczanie analfabetyzmu, który stanowił tu problem numer jeden, już w krótkim czasie nastąpiły wyraźne zmiany. Dla niektórych narodowości — na przykład dla Macedońców nie posiadających przed wojną własnego alfabetu — była to prawdziwa rewolucja.

Jak wygląda obecnie szkolnictwo, składające się z sześciu republik i dwu okęgów autonomicznych, Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii (którą to nazwę przyjęło to państwo na podstawie Konstytucji, uchwalonej przez Zgromadzenie Narodowe w 1963 roku)?

Jakkolwiek oświata to sprawa poszczególnych republik (nie ma tu na przykład ministerstwa oświaty), jakkolwiek zachowały one w tym względzie — podobnie zresztą jak i w wielu innych dziedzinach życia — swoją specyfikę i swój charakter, to przecież istnieje wyraźna jednolitość w systemie kształcenia. Do niedawna obowiązywała w tym kraju powszechna szkoła ośmiolletnia; od dwu lat wchodzi tu w życie reforma szkolnictwa. Decyzja o jej przeprowadzeniu zapadła w 1974 roku na X Kongresie Związku Komunistów Jugosławii.

W myśl reformy — nauka w szkole będzie trwała dziesięć lat. Cała więc młodzież, niezależnie od zawodu, do jakiego się sposobu, pozostanie w ławie szkolnej do osiemnastego roku życia. Owa zreformowana szkoła dziesięcioletnia, której głównym celem jest jak najlepsze przygotowanie do pracy zawodowej, ma być nowoczesna, ma wszechstronnie rozwijać osobowość i zdolności młodych ludzi.

Czy istotnie taka będzie, zależy to, oczywiście, w poważnej mierze od poziomu i przygotowania nauczycieli. Do problemu tego przywiązują się w Jugosławii ogromną wagę. Już od dziesięciu lat wszyscy nauczyciele — również ci pracujący w przedszkolach — muszą się legitymować wyższym wykształceniem. Na razie studiują w różnych, o dość odmiennym profilu, uczelniach. Dąży się jednak wyraźnie do ujednolicenia systemu kształcenia nauczycieli, zwłaszcza w zakresie przygotowania pedagogicznego, co teraz wygląda w różnych uczelniach, różnie. Obecnie — podobnie jak u nas — szczególny ak-

cent kładzie się na kształcenie początkowych pedagogów; w chwili obecnej uzupełnia swoje wykształcenie tą właśnie drogą około 100 tys. nauczycieli.

znów powrót na plażę. To znaczy na ulubione skały i na skorygowane trochę przez człowieka — za pomocą cementu — różnokształtne półwyspy. Zgodnie z reklamą i obietnicą gospodarzy — słońce świeci w Seget Donji non stop, no, a my korzystamy z niego pełnymi garściami. I naturalnie, wiodącymi Dalmacją. A niewiele wiemy o niej w Polsce. Tak naprawdę chyba tylko to, że jest piękna. Nieco starszym kojarzy się jeszcze z głuchym regionem przed wojną procesem Gorgonowej — słynącej z urody Dalmatynki...

Gdy przed wyjazdem sięgnęłam do encyklopedii, w „Leksykonie PWN” znalazłam pod hasłem „Dalmacja”: „Kraina historyczna w Jugosławii nad Morzem Adriatyckim, uprawa winorośli, oliwek, fig, wydobycie boksytu, ważny region turystyczny, główne miasta: Split, Dubrownik...”.

Właśnie zwiedzamy owe „perły Adriatyku”, jak je określają foldery. Przedtem jednak jedziemy do Dubrownika, starego miasta portowego, założonego przez chorwackich książąt. Grodu, który — podobnie jak inne miasta Dalmacji — był pod panowaniem bizantyjskim, weneckim, węgierskim, austriackim. Chłubił Sibię — wspaniałego dzieła Jurana — na kształcenie nauczycieli, a szczególnie — na zwalczanie analfabetyzmu, który stanowił tu problem numer jeden, już w krótkim czasie nastąpiły wyraźne zmiany. Dla niektórych narodowości — na przykład dla Macedońców nie posiadających przed wojną własnego alfabetu — była to prawdziwa rewolucja.

Jak wygląda obecnie szkolnictwo, składające się z sześciu republik i dwu okęgów autonomicznych, Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii (którą to nazwę przyjęło to państwo na podstawie Konstytucji, uchwalonej przez Zgromadzenie Narodowe w 1963 roku)?

Jakkolwiek oświata to sprawa poszczególnych republik (nie ma tu na przykład ministerstwa oświaty), jakkolwiek zachowały one w tym względzie — podobnie zresztą jak i w wielu innych dziedzinach życia — swoją specyfikę i swój charakter, to przecież istnieje wyraźna jednolitość w systemie kształcenia. Do niedawna obowiązywała w tym kraju powszechna szkoła ośmiolletnia; od dwu lat wchodzi tu w życie reforma szkolnictwa. Decyzja o jej przeprowadzeniu zapadła w 1974 roku na X Kongresie Związku Komunistów Jugosławii.

W myśl reformy — nauka w szkole będzie trwała dziesięć lat. Cała więc młodzież, niezależnie od zawodu, do jakiego się sposobu, pozostanie w ławie szkolnej do osiemnastego roku życia. Owa zreformowana szkoła dziesięcioletnia, której głównym celem jest jak najlepsze przygotowanie do pracy zawodowej, ma być nowoczesna, ma wszechstronnie rozwijać osobowość i zdolności młodych ludzi.

Czy istotnie taka będzie, zależy to, oczywiście, w poważnej mierze od poziomu i przygotowania nauczycieli. Do problemu tego przywiązują się w Jugosławii ogromną wagę. Już od dziesięciu lat wszyscy nauczyciele — również ci pracujący w przedszkolach — muszą się legitymować wyższym wykształceniem. Na razie studiują w różnych, o dość odmiennym profilu, uczelniach. Dąży się jednak wyraźnie do ujednolicenia systemu kształcenia nauczycieli, zwłaszcza w zakresie przygotowania pedagogicznego, co teraz wygląda w różnych uczelniach, różnie. Obecnie — podobnie jak u nas — szczególny ak-

## JESZCZE W SPRAWIE PEDAGOGIKI

Z zadowoleniem, a równocześnie z niepokojem przeczytałem artykuł Krystyny Rogalskiej pt. „Pedagogika na zakreście?”.

Dobrze się stało, że poddane analizie studia pedagogiczne i że myśli się o ich ewentualnym przeobrażeniu. Osobiście niepokoją mnie jednak propozycje dotyczące studiów w zakresie pedagogiki specjalnej. Jako surdopedagog o 21-letnim stażu pracy uważam, iż przyszłych pedagogów placówek specjalnych należy, mimo pewnych mankamentów, kształcić w systemie studiów stacjonarnych. W czasie takich studiów student powinien zdobyć przygotowanie do nauczania odpowiedniego przedmiotu na poziomie studium nauczycielskiego, gdyż dzieciom upośledzonym umysłowo i głuchym o normalnym rozwoju umysłowym nie jesteśmy w stanie przekazać wiedzy na poziomie pełnej szkoły średniej.

Natomiast przyszłych nauczycieli dzieci niedoświadczających o normalnym rozwoju umysłowym i niewidomych — należy kształcić jako specjalistów do nauczania poszczególnych przedmiotów i równocześnie w czasie tych studiów przygotować z zakresu surdopedagogiki i tyflopedagogiki na poziomie szkół wyższych. Surdopedagogów i oligofrenopedagogów, uczących poszczególnych przedmiotów, należy dokształcać z zakresu danego przedmiotu na studiach podyplomowych. Zaś nauczycieli dzieci niedoświadczających i niewidomych po ukończeniu studiów w wyższej wymienionej sposób dokształcać z surdopedagogiki i tyflopedagogiki na studiach podyplomowych.

Student kierunków pedagogicznych i specjalści do nauczania poszczególnych przedmiotów powinni mieć, od pierwszego do ostatniego roku studiów, bardzo dużo praktycznych zajęć w szkołach i internatach. Uważam, że obecnie jest za dużo teorii, i to nie raz przeszarżale, a za mało praktyki. Natomiast należałoby zastanowić się, czy czynni nauczyciele, studiujący zaochnie pedagogikę specjalną, muszą uczestniczyć i zaliczać takie zajęcia, jak wychowanie muzyczne, zajęcia praktyczno-techniczne lub wychowanie plastyczne czy fizyczne? Kto nie umiał tych rzeczy do tej pory, to nie nauczy się ich w ciągu tych kilkunastu godzin. Większy byłby pożytek, gdyby godziny przeznaczone na powyższe przedmioty poświęcić na praktyczną obsługę środków audiowizualnych i hospitowanie oraz prowadzenie lekcji z odpowiedniego przedmiotu czy zajęć internatowych.

Jeśli przewidujemy, że głusi o normalnym rozwoju umysłowym mają kończyć szkołę średnią, a co za tym idzie, że uczyć ich powinni specjalści poszczególnych przedmiotów, to musimy obciążyć systematycznie pracę rewalidacyjną dzieci głuche już od czwartego roku życia. W konsekwencji organizację pracy oraz metodę nauczania mowy w klasach I—III dziesięcioletniej szkoły dla głuchych rozszerzyć powinniśmy tak na grupy przedszkolne, jak i na klasy IV—X.

Co do innych spraw poruszonych w artykule, to osobiście nie popieram istnienia szkoły ćwiczeń, ponieważ w takiej szkole nie ma i nie może być spokojnej oraz rytmicznej nauki. Każda szkoła w Polsce, gdy zajdzie potrzeba, powinna przyjmować studentów na hospitowanie i prowadzenie zajęć. Jeśli zaś uczelnia chce prowadzić jakieś konkretne, dobrze przemyslane eksperymenty, to może sobie wybrać klasy w danej szkole do prowadzenia takich prób.

Jeśli zaś chodzi o łączenie poszczególnych kierunków czy dyscyplin, to — moim zdaniem — nie tylko pedagogika kulturalno-oświatowa, ale też obronna, szkolna oraz pracy i andragogika, jako pedagogika dorosłych, powinny być nauczane łącznie w systemie studiów podyplomowych. Na studiach podyplomowych kształcićby, tak nauczycieli szkół normalnych, jak i specjalnych, w zakresie logopedii, dysgrafii, dysleksji, posługiwania się różnymi testami diagnostycznymi.

Mój głos jest głosem praktyka, może uwzględnią go fachowcy?  
ZBIGNIEW SKARBIEK  
Przemyski







# SANATORIA I DOMY WYPOCZYNKOWO-LECZNICZE

**W** działalności ZNP ważne miejsce zajmuje lecznictwo uzdrowiskowe. Obecnie za pośrednictwem ZNP korzysta z niego w ciągu roku około 16,5 tys. osób. Z liczby tej ponad 3/4 przebywa w domach ZNP, a niespełna 1/4 w obiektach państwowych (PPU) i Funduszu Wczasów Pracowniczych CRZZ.

Rozbudowa bazy własnej następowała w wyniku rosnących potrzeb pracowników, emerytów, rencistów i członków ich rodzin z resortów: oświaty i wychowania, a także nauki, szkolnictwa wyższego i techniki, PAN oraz członków ZNP zatrudnionych w placówkach innych resortów.

W sumie Zarząd Główny ZNP wybudował lub zorganizował przy pomocy resortów i prowadzi 6 następujących sanatoriów.

● **Sanatorium Uzdrawiskowe ZNP w Ciechocinku**, przy ul. Lorentowicza 6. Obiekt uruchomiony został w 1962 r. Koszt tej inwestycji wyniósł w pierwszym etapie 12 mln zł. Sanatorium mieści każdorazowo 175 kuracjuszy, w pokojach trzy-, dwu- i jednoosobowych. Do 31 grudnia 1977 r. z sanatorium w Ciechocinku (łącznie z tymi, którzy mieszkali w wynajętych w pobliżu kwaterek prywatnych) skorzystało ponad 38 770 kuracjuszy.

Z uwagi na swoje naturalne warunki lecznicze, Ciechocinek należy do najbardziej cenionych uzdrowisk w kraju. Klimat o stosunkowo wysokiej temperaturze powietrza, małej ilości opadów, słabych wiatrach. Cechą specyficzną tego klimatu jest obecność w powietrzu, w strefie okołoleżniowej, biologicznie korzystnego aerozolu. Wody mineralne chlorowodorowo-sodowe mają podwyższoną zawartość bromu i jodu i w niektórych przypadkach siarkowodoru. W leczeniu stosuje się również torf (borowiny).

Dla uzdrowiska w Ciechocinku ustalone zostały następujące kierunki leczenia: pierwszoplanowe — choroby narządów ruchu i reumatologia oraz choroby układu krążenia, drugoplanowe — choroby układu oddechowego.

Kuracjusze korzystają na miejscu z następujących zabiegów: kąpiele czterokomorowych, prądów D.D., diatermii, naświetlania lampą kwarcową i soluxem. Pozostałe zabiegi wykonywane są w uzdrowisku.

● **Sanatorium Klimatyczne ZNP w Jachrance** nad Zalewem Żegrzyńskim. Adres: 05-130 Żegrze 1. Sanatorium mieści się w obiektach Zespołu Leczniczo-Wypoczynkowego, wybudowanych kosztem 70 mln złotych. W ciągu roku z leczenia korzysta około 3100 kuracjuszy. Od chwili powstania sanatorium do końca 1977 roku przebywało na leczeniu w Jachrance ponad 17 200 osób. Kuracjusze zakwaterowani są w wolno stojących pawilonach w pokojach trzy-, dwu- i jednoosobowych.

Jachranka położona jest na wysokości 107 metrów nad poziomem morza. Okolice nizinne i piaszczyste. W pobliżu lasy, przeważnie iglaste.

Sanatorium sprofilowane jest na leczenie i rehabilitację dolegliwości wieku podeszłego; leczenie schorzeń układu oddechowego, zwłaszcza górnych dróg oddechowych oraz nerwów narządowych.

Sanatorium dysponuje własną bazą zabiegową, z wyjątkiem urządzeń z zakresu wodolecznictwa. Są tam urządzenia do przeprowadzania inhalacji zbiorowej i indywidualnej, do dokonywania zabiegów z zakresu światłolecznictwa i elektrolecznictwa. Stosuje się masaż, gimnastykę leczniczą, zabiegi usprawniające w opanowaniu odpowiedniej aparatury oraz techniki relaksacyjne i sportowe.

● **Sanatorium Uzdrawiskowe ZNP w Krynicy Zdroju**, uruchomione zostało w styczniu 1968 r. 90 kuracjuszy zakwaterowanych jest w dwu- i trzyosobowych pokojach, w budynkach położonych przy ulicy Pułaskiego 87 i Leśnej 24.

Ze względu na duże zapotrzebowanie na leczenie w Krynicy Zdroju wynajmuje się obok budynków sanatoryjnych kwatery prywatne, w których na każdym turnusie mieszka 50 kuracjuszy. Rocznie z usług sanatorium korzysta około 2000 osób. Do końca 1977 r. przebywało w nim 17 318 osób.

Krynica Zdrój położona jest na wysokości 850 m n.p.m. na skraju Beskidu Sądeckiego w strefie klimatu górskiego. Klimat lokalny charakterystyczny jest dla dolin i kotlin śródogórskich, bez przeciwwskazań do leczenia chorób objętych profilem leczniczym. A leczy się w Krynicy przede wszystkim — choroby układu trawienia i choroby układu moczowego oraz na drugim planie choroby układu krążenia.

Kuracjusze pobierają zabiegi w uzdrowisku, do którego dochodzą lub są dowożeni mikrobusami. Na miejscu wykonywane są tylko zabiegi z zakresu fizykoterapii.

● **Sanatorium Uzdrawiskowe ZNP w Nałęczowie** przy ul. Głowackiego 7 zostało otwarte w 1968 r. Nakłady inwestycyjne wyniosły około 21 mln zł. W ciągu jednego turnusu z leczenia korzysta 158 kuracjuszy, mieszkających w dwu- i trzyosobowych pokojach. Rocznie sanatorium świadczy usługi dla ponad 2200 osób. Do końca 1977 r. przebywało w nim 26 038 kuracjuszy. Sanatorium dysponuje własną bazą zabiegowo-leczniczą.

Nałęczów położony jest na wysokości 170 m n.p.m. na Wyżynie Lubelskiej w Dolinie Nałęczowskiej. Klimat o szczególnie ziągodzonych bodźcach charakterystycznych dla klimatu nizinowego.

W Nałęczowie leczone są choroby układu krążenia z następującym ukierunkowaniem szczegółowym: choroba wieńcowa bez objawów przebiegu zawału i bez ostrych bólów wieńcowych; stany po przebytym zawału serca, co najmniej po upływie 6 miesięcy od wystąpienia zawału, przy dobrym stanie ogólnym; wady serca nabyte i wrodzone przed zabiegami kardiologicznymi z I i II grupą wydolności fizycznej; stany po operacjach serca i dużych naczyń z III grupą wydolności fizycznej po kilku miesiącach po zabiegu; nadciśnienie tętnicze w I i II okresie (wg podziału Biernackiego).

● **Sanatorium Uzdrawiskowe ZNP w Szczawnicy**, przy ul. Poloniny 14, rozpoczęło swoją działalność w 1973 r. Koszty budowy wyniosły 23 mln zł. Jest tu 110 miejsc. Do 31 grudnia 1977 r. z usług sanatorium skorzystało 6 281 kuracjuszy.

Szczawnica położona jest na wysokości 435—520 m n.p.m. na styku Beskidu Sądeckiego z pasmem Małych Pienin, w otoczonej wzgórzami dolinie Szczawnego Potoku. Klimat szczególnie korzystny do leczenia chorób układu oddechowego, objętych wskazaniami uzdrowiskowymi. Do charakterystycznych cech tego klimatu należy m.in. duże nasłonecznienie w lecie i w zimie oraz czyste powietrze o dostatecznej wilgotności.

Sanatorium ZNP dysponuje na miejscu bazą zabiegową, niezbędną przy leczeniu górnych dróg oddechowych.

● **Sanatorium Uzdrawiskowe ZNP w Mielnie**. Powstało ono w 1975 roku wspólnym wysiłkiem Zarządu Głównego ZNP, Ministerstwa Oświaty i Wychowania oraz Kuratorium Oświaty i Wychowania stołecznego województwa warszawskiego. Uruchomione jest na bazie istniejącego ośrodka wypoczynkowego. Rocznie z leczenia w tym sanatorium korzy-

sta około 1200 kuracjuszy. Ośrodekowi temu poświęcamy informację odrębną obok.

○ **gółem do 31 grudnia 1977 r.** z leczenia w sanatoriach Związku Nauczycielstwa Polskiego skorzystało ponad 108 800 kuracjuszy.

Plan na rok 1978 przewiduje, że z leczenia sanatoryjnego skorzysta 16 950 kuracjuszy, w tym 13 126 w sanatoriach ZNP. Na leczenie zagraniczne wyjadą 124 osoby.

W celu zapewnienia kuracjom właściwych warunków leczenia i wypoczynku Zarząd Główny ZNP stara się o systematyczny wzrost jakości świadczonych usług, podniesienie standardu wyposażenia i estetyki placówek leczniczych oraz ich otoczenia. Gabinety lekarskie i zabiegowe są modernizowane i wyposażane w nowoczesny sprzęt i aparaturę medyczną.

Budżet za 1977 r. sanatoriów ZNP w Ciechocinku, Jachrance, Krynicy Zdroju, Nałęczowie i Szczawnicy wykonany został po stronie dochodów w 98,6 proc. a po stronie wydatków w 98,6 proc. Globalna kwota dochodów wyniosła 54 846,0 tys. zł, a kosztów 54 272,3 tys. zł. Zakład Ubezpieczeń Społecznych finansował działalność sanatoriów ZNP w wysokości 173 zł za każdy osobodzień leczenia i pobytu kuracjusza. Z tego tytułu sanatoria ZNP otrzymały dotację w kwocie 46 777,3 tys. zł. Pozostałe koszty pokrył Zarząd Główny ZNP.

Wydatki związane z remontami i modernizacją budynków sanatoryjnych wyniosły 5 114,5 tys. zł. Ze względu na ograniczenia wydatki na zakup sprzętu wyniosły tylko 627,0 tys. zł. Dzienna stawka żywieniowa wynosiła 40 zł — wydatkowane z tego tytułu 11 469,0 tys. zł. Koszty zabiegów leczniczych, wykonywanych przez uzdrowiska, wyniosły 3 660,2 tys. zł. Na działalność kulturalno-oświatową wydatkowane ze środków budżetowych 70 zł na jednego kuracjusza.

W 1977 r. Zarząd Główny ZNP prowadził 14 sezonowych domów wypoczynkowo-leczniczych (w tym 2 SDWL prowadziła filia OUPIS ZG ZNP w Kielcach).

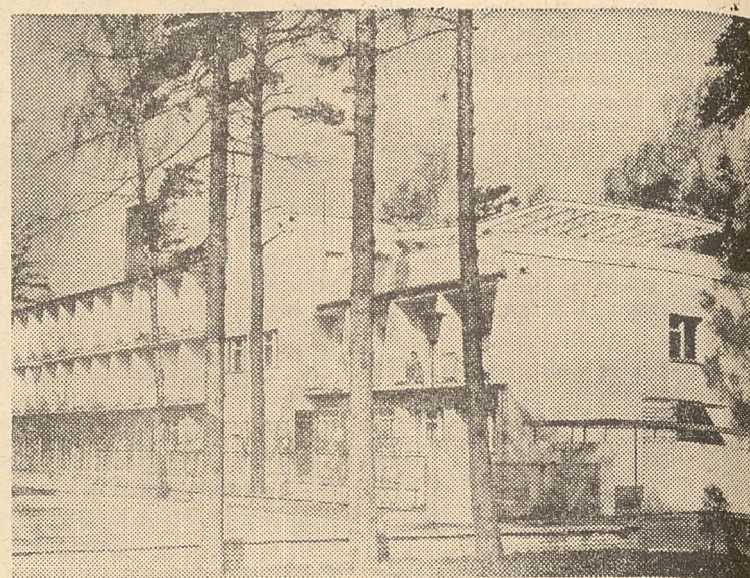
Sezonowe domy czynne były w okresie ferii letnich. Zorganizowane zostały w internatach i budynkach szkolnych, położonych w następujących uzdrowiskach: Busko Zdrój, Ciechocinek, Cieplice, Iwonicz, Inowrocław, Jachranka, Krynica Zdrój, Nałęczów i Szczawnica Zdrój. Z leczenia profilaktycznego, prowadzonego przez wyżej wymienione sezonowe domy, skorzystało 4214 kuracjuszy. W domach profilaktycznych FWP i PPU leczono 5203 członków ZNP. Łącznie więc z tej formy profilaktycznego leczenia uzdrowiskowego skorzystało 9417 osób.

Wszyscy kuracjusze otrzymali bezpłatnie skierowania do sezonowego domu, talony na leczenie uzdrowiskowe oraz zwrot kosztów przejazdu z miejsca zamieszkania do uzdrowiska i z powrotem. Skierowania wydawane są bezpłatnie na podstawie porozumienia zawartego pomiędzy Zarządem Głównym ZNP a Ministerstwem Oświaty i Wychowania, Ministerstwem Nauki Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz Polską Akademią Nauk.

Plan na 1978 rok przewiduje, że z leczenia profilaktycznego skorzysta 4990 kuracjuszy, w tym 4230 w bazie własnej ZNP.

Plan finansowy za rok 1977 — 14 sezonowych domów wypoczynkowo-leczniczych ZNP — wykonany został po stronie dochodów i wydatków w 92,6 proc. (z uwagi na niewykorzystanie przygotowanych skierowań). Dochody i koszty zrealizowano w tej samej wysokości 10 264,1 tys. zł. Zakład Ubezpieczeń Społecznych finansował koszty działalności sezonowych domów w wysokości 100 zł za każdy osobodzień leczenia i pobytu kuracjusza. Wpływy z tego tytułu wyniosły 8 775,0 tys. zł. Pozostałe koszty pokrył Zarząd Główny ZNP. Ministerstwo Oświaty i Wychowania, ze środków budżetowych i ze scentralizowanego funduszu socjalnego, pokryło koszty zakupu sprzętu i remontów internatów oraz szkół, w którym prowadzone są sezonowe domy wypoczynkowo-lecznicze. Średni koszt dzienny leczenia i pobytu jednego kuracjusza w sezonowym domu wypoczynkowo-leczniczym wyniósł w 1977 roku 111,4 zł (bez kosztów leczenia uzdrowiskowego, które są pokrywane ze środków Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej).

## POCHWAŁA Z WZASÓW



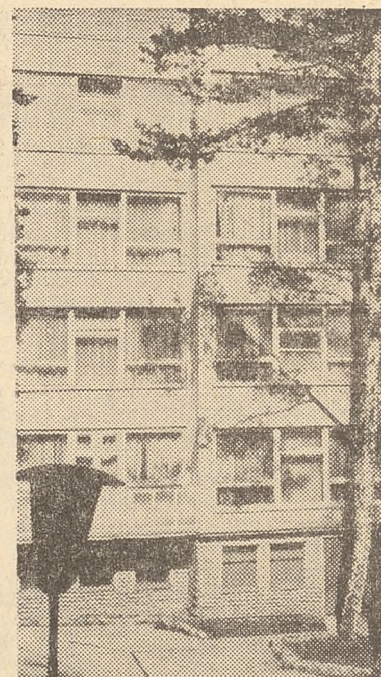
## POCHWAŁA MIELNA

**B** yłem tu przed 16 laty. W lecie, 100 metrów od morza i od pięknej piaszczystej plaży mieścił się wówczas ośrodek kolonijny Młodzieżowego Domu Kultury „Muranów” z Warszawy. Kilka baraków, namioty, jadalnia pod gołym niebem, umywalnia pod ręczną pompą...

Dzisiaj trudno poznać ten teren. Kompleks pięknych, nowoczesnych gmachów, wszędzie mnóstwo kwiatów, spacerowe alejki, ławki. Przed wejściową bramą rzeźba Syreny, na ścianie napis: „Ośrodek Wczasowo-Kolonijny KOS m.st. Warszawy”. Składam wizytę kierownikowi ośrodka, pani Halinie Siderskiej.

— Jak dawno kieruje pani tym ośrodkiem?

— Od 1 września 1963 roku, tj. od 15 lat.



Edycja: Cz. Górski

— Zna pani więc doskonale historię rozwoju tej placówki, problemy i trudności, które trzeba było rozwiązywać?

— Opowiadanie o tych 15 latach pracy zajęłoby zbyt wiele czasu. Niech pan przejrzy lepiej kronikę ośrodka. Znajdzie pan tam z pewnością odpowiedzi na wszystkie pytania, które chciałby mi pan zadać.

Przeglądam kronikę zawartą w trzech grubych tomach, doprowadzoną, niestety, tylko do 1973 roku. Mnóstwo faktów, nazwisk, nazw instytucji, mnóstwo zdjęć, obrazujących poszczególne etapy przeobrażeń, przebudowy i rozbudowy ośrodka. Czytam krótkie relacje z niezliczonych spotkań, zebrań, ustaleń.

Z lektury kroniki wyłania się obraz trudów, wysiłków ludzi, zaangażowanych w budowę ośrodka. Powstał on z inicjatywy, energii i uporu przede wszystkim kilku osób z ówczesnego kuratorium stołecznego, ze zdolności organizacyjnych i ogromnego zaangażowania zespołu kierowniczego ośrodka. Stale powtarza się nazwisko kolegi Zdzisława Szymańskiego, głównego księgowego, a następnie wicekuratora w stołecz-

nym kuratorium, obok niego nazwisko inżyniera Romana Siderskiego, od 1 kwietnia 1964 roku kierownika robót.

Kuratorium stołeczne stworzyło w Mielnie zespół remontowo-budowlany, którym kierował inż. Siderski i który był wykonawcą wszystkich podstawowych prac w ośrodku.

Jak przeczytałem w kronice, kierownictwo ośrodka w Mielnie wraz z zespołem remontowo-budowlanym wykonało także prace w Warszawie, przy tworzeniu Domu Nauczyciela przy ulicy Brzozowej i przychodni lekarskiej dla nauczycieli przy ulicy Brackiej oraz Domu Zasłużonego Nauczyciela przy ulicy Parkowej.

Pierwszy, główny pawilon w ośrodku w Mielnie wybudowany został w 1966 roku. Otwarcia ośrodka wczasowo-kolonijnego KOS m.st. Warszawy dokonał 4 czerwca 1966 roku kurator, Jerzy Kuberski. Od 15 czerwca przebywali w nim już pierwsi wczasowicze.

W następnych latach powstawały dalsze pawilony. Walory klimatyczne Mielna i doskonała baza lokalowa sprawiły, że wypłynęła propozycja przekształcenia ośrodka wczasowego w sanatorium, służące nie tylko nauczycielom stolicy, ale z całego kraju. Od 1975 roku pełni też taką funkcję, z tym, że w okresie ferii letnich i zimowych organizowane są tutaj także wczasy dla nauczycieli miasta Warszawy.

W sanatorium w Mielnie leczy się głównie choroby ruchu (reumatyczne), otyłość, czemu służą doskonale zaopatrzone gabinety zabiegowe (fizykoterapeutyczne), sale gimnastyczne oraz basen z podgrzewaną wodą morską (basen na III piętrze). W gmachach sanatoryjnych znajdują się poza tym: sala zabaw i kina, telewizyjna, bilardowa, biblioteka, klub-kawiarnia, świetlica.

Z pięknymi pomieszczeniami, doskonałymi warunkami leczenia i odpoczynku współgra praca całego personelu ośrodka, od kierownictwa i zespołu lekarskiego po pracowników, wykonujących prace administracyjne i obsługowe.

Uprzejmość, życzliwość dla kuracjuszy i wczasowiczów oraz organizacyjna sprawność i wysokie poczucie obowiązku — to wyraźnie rzucające się w oczy cechy pracowników.

W czasie krótkiego pobytu w Mielnie spotkałem wielu znanych, dzielił się ze mną spostrzeżeniami i uwagami. Spotkałem też swego ucznia z pierwszych powojennych lat, obecnie pełniącego wysoką funkcję w ruchu zawodowym (żona nauczycielki).

— Panie profesorze, znam wiele ośrodków i sanatoriów w kraju. Jestem jednak zbudowany tym, co spotkałem w Mielnie. Mam tu na myśli zarówno bazę lokalową, wyposażenie lekarskie, jak i organizację pracy, sprawność i przejrzystość zespołu. Oby więcej takich ośrodków.

Zgadzam się z tą opinią.

WCZASOWICZ



# II BRYDŻOWE MISTRZOSTWA POLSKI

## ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

48 osób, szkolnictwo wyższe — 12, na placówce PAN — 2 osoby. Mistrzostwa przebiegały w przyjemnej, koleżeńskej atmosferze i bardzo sprawnie, pod względem organizacji rozgrywek, co było zasługą doskonale prowadzących turniej sędziów, kol. kol. Witolda Jendryka i Krzysztofa Makomaskiego z Wrocławia.

Wszystkim uczestnikom zapewniono bezpłatne wyżywienie, noclegi, okolicznościowe proporzki, znaczki i koperty ze specjalnie wydaną pieczęcią.

Zwycięzcy otrzymali medale, puchary, dyplomy i atrakcyjne nagrody rzeczowe. Nagrodę specjalną dla pary kobiecej zdobyły kol. kol.: Janina Bujalska i Eleonora Semezyńska, a nagrodę dla najlepszej brydżystki w punktacji łącznej przyznano kol. Krystynie Choroś.

Medale, puchary i nagrody wręczyli: wiceprzewodniczący Rady Kultury Fizycznej i Turystyki ZG ZNP, prorektor Akademii Rolniczej ze Szczecina — prof. dr hab. inż. Antoni Warzecha i wiceprezes Polskiego Związku Brydża Sportowego, trener reprezentacji Polski — red. Lesław Stadnicki oraz prezes Rady Zakładowej ZNP w Zgorzelcu, Jan Pawlikanec. Redaktor Stadnicki wręczył czołowym zawodnikom, ufundowane przez Polski Związek Brydża Sportowego, nagrody w postaci najnowszych pozycji literatury brydżowej.

Przygotowanie, organizacja i przebieg II Brydżowych Mistrzostw Polski ZNP zostały pozytywnie ocenione przez uczestników, którzy wyrażają nadzieję, iż Zarząd Główny ZNP, kontynuując tę imprezę w latach następnych, przysporzy wielu miłych przeżyć licznej miłośnikom tej formy intelektualnej rozrywki.

J.P.



## „FAJNIE BYWA GDY NA ZŁOCIE...”

(Dokończenie ze str. 9)

Można stwierdzić, iż gospodarze i współorganizatorzy zlotu — Dowództwo Wojsk Lotniczych, Filia Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych oraz Oddział Zarządu Głównego ZNP w Poznaniu — w pełni zasłużyli na piątce z plusem. Wiele jeszcze kilka słów o nich.

Nad przygotowaniem i przeprowadzeniem imprezy pracowali duży zespół ludzi, skupiony w komisji organizacyjnej i komisjach złotych. Szczególnie duży wkład wnieśli przedstawiciele dowództwa Wojsk Lotniczych: płk Stanisław Drozd i ppłk Czesław Wirbał, dowództwo jednostki wojskowej, kierownik Oddziału

ZG ZNP, kol. Stanisław Zyto, dyrekcja Filii Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych, a głównie jej pracownik, kol. Krzysztof Mrowiński, kol. kol. H. Paszczyńska, F. Kaniewski, A. Juszczyk, J. Laskowski i wielu innych.

W imieniu Zarządu Głównego, Rady Kultury Fizycznej i Turystyki ZNP oraz wszystkich uczestników zlotu składam im za to gorące podziękowanie. Serdecznie dziękuję również Komendzie Wojewódzkiej i Komendzie Miasta Śremu Milicji Obywatelskiej za sprawne kierowanie przejazdami naszych autokarów na trasach.

MIECZYSLAW PUTO

## WYŻSZA SZKOŁA PEDAGOGICZNA im. KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ W KRAKOWIE

ogłasza rekrutację na:

1. PODYPLOMOWE STUDIUM FILOLOGII ROSYJSKIEJ
2. PODYPLOMOWE STUDIUM GEOGRAFII
3. PODYPLOMOWE STUDIUM MATEMATYKI
4. PODYPLOMOWE STUDIUM ORIENTACJI I PORADNICTWA ZAWODOWEGO

w/w studia trwają dwa semestry oraz  
3-semestralne.  
Zadaniem studium jest aktualizacja i uzupełnienie wiedzy z zakresu poszczególnych dyscyplin naukowych.

Wszystkie rodzaje studiów prowadzone są systemem studiów zaoczných.

Rozpoczęcie zajęć planuje się w miesiącu październiku 1978 r. Warunkiem przyjęcia na studia jest:

- dyplom ukończenia studiów wyższych w zakresie danej specjalności,
- co najmniej 2-letnia praktyka w zawodzie nauczycielskim (a na studium Orientacji i Poradnictwa Zawodowego — praca w poradniach wychowawczo-zawodowych, komórkach kadrowych itp.),
- skierowanie na studia wydane przez właściwe kuratorium lub zakład pracy dla kierunku 4.

Do podania należy dołączyć:

1. życiorys
2. kwestionariusz osobowy
3. odpis dyplomu ukończenia studiów wyższych
4. zaświadczenie o statusie pracy
5. skierowanie na studia.

Podanie wraz z załącznikami należy składać w Dziale Dydaktyki i Wychowania Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, ul. Podchorążych 2 pok. 133 w terminie do 20 września 1978 r.

Alfred Beckmann: KATARZYŃKA. Przełożył W. Dąbrowski. PIW, Warszawa 1978, s. 294, cena 24 zł.

C. N. Parkinson: TAJNA MISJA. Przełożył J. Kydryński. Książka i Wiedza, Warszawa 1978, s. 232, cena 25 zł.

Franciszek Guczek: O TYM CO NA MORZU. Wyd. MON, Warszawa 1978, s. 235, cena 25 zł.

Zenon Strzeżewski: W BRIGADZIE MAZOWIECKIEJ. Wyd. MON, Warszawa 1978, s. 210, cena 25 zł.

Fiodor Bykow: POWSTANIE CHIŃSKIEJ MYŚLI POLITYCZNEJ I FILOZOFICZNEJ. Przekład i opracowanie sinologiczne: Mieczysław J. Künstler. PIW, Warszawa 1978, s. 267, cena 50 zł.

Polityka, filozofia, historia

Kazimierz Sobczak: KIERUNEK BALTYSK. Wyzwolenie polskich ziem północnych 1944—1945. Wyd. MON, Warszawa 1978, s. 418, cena 90 zł.

Ulotna poezja patriotyczna oświeceniowa (1774—1797). Opracował i przedmowa opatrzył Roman Kaleja. Ossolineum, Wrocław 1978, cena 120 zł.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” 02-017 Warszawa, ul. Nowogrodzka 34/36, Nr indeksu 35923. Zam. 2075. 5-1.

# II BRYDŻOWE MISTRZOSTWA POLSKI

## ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

48 osób, szkolnictwo wyższe — 12, na placówce PAN — 2 osoby. Mistrzostwa przebiegały w przyjemnej, koleżeńskej atmosferze i bardzo sprawnie, pod względem organizacji rozgrywek, co było zasługą doskonale prowadzących turniej sędziów, kol. kol. Witolda Jendryka i Krzysztofa Makomaskiego z Wrocławia.

Wszystkim uczestnikom zapewniono bezpłatne wyżywienie, noclegi, okolicznościowe proporzki, znaczki i koperty ze specjalnie wydaną pieczęcią.

Zwycięzcy otrzymali medale, puchary, dyplomy i atrakcyjne nagrody rzeczowe. Nagrodę specjalną dla pary kobiecej zdobyły kol. kol.: Janina Bujalska i Eleonora Semezyńska, a nagrodę dla najlepszej brydżystki w punktacji łącznej przyznano kol. Krystynie Choroś.

Medale, puchary i nagrody wręczyli: wiceprzewodniczący Rady Kultury Fizycznej i Turystyki ZG ZNP, prorektor Akademii Rolniczej ze Szczecina — prof. dr hab. inż. Antoni Warzecha i wiceprezes Polskiego Związku Brydża Sportowego, trener reprezentacji Polski — red. Lesław Stadnicki oraz prezes Rady Zakładowej ZNP w Zgorzelcu, Jan Pawlikanec. Redaktor Stadnicki wręczył czołowym zawodnikom, ufundowane przez Polski Związek Brydża Sportowego, nagrody w postaci najnowszych pozycji literatury brydżowej.

Przygotowanie, organizacja i przebieg II Brydżowych Mistrzostw Polski ZNP zostały pozytywnie ocenione przez uczestników, którzy wyrażają nadzieję, iż Zarząd Główny ZNP, kontynuując tę imprezę w latach następnych, przysporzy wielu miłych przeżyć licznej miłośnikom tej formy intelektualnej rozrywki.

J.P.



## „FAJNIE BYWA GDY NA ZŁOCIE...”

(Dokończenie ze str. 9)

Można stwierdzić, iż gospodarze i współorganizatorzy zlotu — Dowództwo Wojsk Lotniczych, Filia Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych oraz Oddział Zarządu Głównego ZNP w Poznaniu — w pełni zasłużyli na piątce z plusem. Wiele jeszcze kilka słów o nich.

Nad przygotowaniem i przeprowadzeniem imprezy pracowali duży zespół ludzi, skupiony w komisji organizacyjnej i komisjach złotych. Szczególnie duży wkład wnieśli przedstawiciele dowództwa Wojsk Lotniczych: płk Stanisław Drozd i ppłk Czesław Wirbał, dowództwo jednostki wojskowej, kierownik Oddziału

ZG ZNP, kol. Stanisław Zyto, dyrekcja Filii Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych, a głównie jej pracownik, kol. Krzysztof Mrowiński, kol. kol. H. Paszczyńska, F. Kaniewski, A. Juszczyk, J. Laskowski i wielu innych.

W imieniu Zarządu Głównego, Rady Kultury Fizycznej i Turystyki ZNP oraz wszystkich uczestników zlotu składam im za to gorące podziękowanie. Serdecznie dziękuję również Komendzie Wojewódzkiej i Komendzie Miasta Śremu Milicji Obywatelskiej za sprawne kierowanie przejazdami naszych autokarów na trasach.

MIECZYSLAW PUTO

## WYŻSZA SZKOŁA PEDAGOGICZNA im. KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ W KRAKOWIE

ogłasza rekrutację na:

1. PODYPLOMOWE STUDIUM FILOLOGII ROSYJSKIEJ
2. PODYPLOMOWE STUDIUM GEOGRAFII
3. PODYPLOMOWE STUDIUM MATEMATYKI
4. PODYPLOMOWE STUDIUM ORIENTACJI I PORADNICTWA ZAWODOWEGO

w/w studia trwają dwa semestry oraz  
3-semestralne.  
Zadaniem studium jest aktualizacja i uzupełnienie wiedzy z zakresu poszczególnych dyscyplin naukowych.

Wszystkie rodzaje studiów prowadzone są systemem studiów zaoczných.

Rozpoczęcie zajęć planuje się w miesiącu październiku 1978 r. Warunkiem przyjęcia na studia jest:

- dyplom ukończenia studiów wyższych w zakresie danej specjalności,
- co najmniej 2-letnia praktyka w zawodzie nauczycielskim (a na studium Orientacji i Poradnictwa Zawodowego — praca w poradniach wychowawczo-zawodowych, komórkach kadrowych itp.),
- skierowanie na studia wydane przez właściwe kuratorium lub zakład pracy dla kierunku 4.

Do podania należy dołączyć:

1. życiorys
2. kwestionariusz osobowy
3. odpis dyplomu ukończenia studiów wyższych
4. zaświadczenie o statusie pracy
5. skierowanie na studia.

Podanie wraz z załącznikami należy składać w Dziale Dydaktyki i Wychowania Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, ul. Podchorążych 2 pok. 133 w terminie do 20 września 1978 r.

Alfred Beckmann: KATARZYŃKA. Przełożył W. Dąbrowski. PIW, Warszawa 1978, s. 294, cena 24 zł.

C. N. Parkinson: TAJNA MISJA. Przełożył J. Kydryński. Książka i Wiedza, Warszawa 1978, s. 232, cena 25 zł.

Franciszek Guczek: O TYM CO NA MORZU. Wyd. MON, Warszawa 1978, s. 235, cena 25 zł.

Zenon Strzeżewski: W BRIGADZIE MAZOWIECKIEJ. Wyd. MON, Warszawa 1978, s. 210, cena 25 zł.

Fiodor Bykow: POWSTANIE CHIŃSKIEJ MYŚLI POLITYCZNEJ I FILOZOFICZNEJ. Przekład i opracowanie sinologiczne: Mieczysław J. Künstler. PIW, Warszawa 1978, s. 267, cena 50 zł.

Polityka, filozofia, historia

Kazimierz Sobczak: KIERUNEK BALTYSK. Wyzwolenie polskich ziem północnych 1944—1945. Wyd. MON, Warszawa 1978, s. 418, cena 90 zł.

Ulotna poezja patriotyczna oświeceniowa (1774—1797). Opracował i przedmowa opatrzył Roman Kaleja. Ossolineum, Wrocław 1978, cena 120 zł.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” 02-017 Warszawa, ul. Nowogrodzka 34/36, Nr indeksu 35923. Zam. 2075. 5-1.

# II BRYDŻOWE MISTRZOSTWA POLSKI

## ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

48 osób, szkolnictwo wyższe — 12, na placówce PAN — 2 osoby. Mistrzostwa przebiegały w przyjemnej, koleżeńskej atmosferze i bardzo sprawnie, pod względem organizacji rozgrywek, co było zasługą doskonale prowadzących turniej sędziów, kol. kol. Witolda Jendryka i Krzysztofa Makomaskiego z Wrocławia.

Wszystkim uczestnikom zapewniono bezpłatne wyżywienie, noclegi, okolicznościowe proporzki, znaczki i koperty ze specjalnie wydaną pieczęcią.

Zwycięzcy otrzymali medale, puchary, dyplomy i atrakcyjne nagrody rzeczowe. Nagrodę specjalną dla pary kobiecej zdobyły kol. kol.: Janina Bujalska i Eleonora Semezyńska, a nagrodę dla najlepszej brydżystki w punktacji łącznej przyznano kol. Krystynie Choroś.

Medale, puchary i nagrody wręczyli: wiceprzewodniczący Rady Kultury Fizycznej i Turystyki ZG ZNP, prorektor Akademii Rolniczej ze Szczecina — prof. dr hab. inż. Antoni Warzecha i wiceprezes Polskiego Związku Brydża Sportowego, trener reprezentacji Polski — red. Lesław Stadnicki oraz prezes Rady Zakładowej ZNP w Zgorzelcu, Jan Pawlikanec. Redaktor Stadnicki wręczył czołowym zawodnikom, ufundowane przez Polski Związek Brydża Sportowego, nagrody w postaci najnowszych pozycji literatury brydżowej.

Przygotowanie, organizacja i przebieg II Brydżowych Mistrzostw Polski ZNP zostały pozytywnie ocenione przez uczestników, którzy wyrażają nadzieję, iż Zarząd Główny ZNP, kontynuując tę imprezę w latach następnych, przysporzy wielu miłych przeżyć licznej miłośnikom tej formy intelektualnej rozrywki.

J.P.



## „FAJNIE BYWA GDY NA ZŁOCIE...”

(Dokończenie ze str. 9)

Można stwierdzić, iż gospodarze i współorganizatorzy zlotu — Dowództwo Wojsk Lotniczych, Filia Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych oraz Oddział Zarządu Głównego ZNP w Poznaniu — w pełni zasłużyli na piątce z plusem. Wiele jeszcze kilka słów o nich.

Nad przygotowaniem i przeprowadzeniem imprezy pracowali duży zespół ludzi, skupiony w komisji organizacyjnej i komisjach złotych. Szczególnie duży wkład wnieśli przedstawiciele dowództwa Wojsk Lotniczych: płk Stanisław Drozd i ppłk Czesław Wirbał, dowództwo jednostki wojskowej, kierownik Oddziału

ZG ZNP, kol. Stanisław Zyto, dyrekcja Filii Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych, a głównie jej pracownik, kol. Krzysztof Mrowiński, kol. kol. H. Paszczyńska, F. Kaniewski, A. Juszczyk, J. Laskowski i wielu innych.

W imieniu Zarządu Głównego, Rady Kultury Fizycznej i Turystyki ZNP oraz wszystkich uczestników zlotu składam im za to gorące podziękowanie. Serdecznie dziękuję również Komendzie Wojewódzkiej i Komendzie Miasta Śremu Milicji Obywatelskiej za sprawne kierowanie przejazdami naszych autokarów na trasach.

MIECZYSLAW PUTO

## WYŻSZA SZKOŁA PEDAGOGICZNA im. KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ W KRAKOWIE

ogłasza rekrutację na:

1. PODYPLOMOWE STUDIUM FILOLOGII ROSYJSKIEJ
2. PODYPLOMOWE STUDIUM GEOGRAFII
3. PODYPLOMOWE STUDIUM MATEMATYKI
4. PODYPLOMOWE STUDIUM ORIENTACJI I PORADNICTWA ZAWODOWEGO

w/w studia trwają dwa semestry oraz  
3-semestralne.  
Zadaniem studium jest aktualizacja i uzupełnienie wiedzy z zakresu poszczególnych dyscyplin naukowych.

Wszystkie rodzaje studiów prowadzone są systemem studiów zaoczných.

Rozpoczęcie zajęć planuje się w miesiącu październiku 1978 r. Warunkiem przyjęcia na studia jest:

- dyplom ukończenia studiów wyższych w zakresie danej specjalności,
- co najmniej 2-letnia praktyka w zawodzie nauczycielskim (a na studium Orientacji i Poradnictwa Zawodowego — praca w poradniach wychowawczo-zawodowych, komórkach kadrowych itp.),
- skierowanie na studia wydane przez właściwe kuratorium lub zakład pracy dla kierunku 4.

Do podania należy dołączyć:

1. życiorys
2. kwestionariusz osobowy
3. odpis dyplomu ukończenia studiów wyższych
4. zaświadczenie o statusie pracy
5. skierowanie na studia.

Podanie wraz z załącznikami należy składać w Dziale Dydaktyki i Wychowania Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, ul. Podchorążych 2 pok. 133 w terminie do 20 września 1978 r.

Alfred Beckmann: KATARZYŃKA. Przełożył W. Dąbrowski. PIW, Warszawa 1978, s. 294, cena 24 zł.

C. N. Parkinson: TAJNA MISJA. Przełożył J. Kydryński. Książka i Wiedza, Warszawa 1978, s. 232, cena 25 zł.

Franciszek Guczek: O TYM CO NA MORZU. Wyd. MON, Warszawa 1978, s. 235, cena 25 zł.

Zenon Strzeżewski: W BRIGADZIE MAZOWIECKIEJ. Wyd. MON, Warszawa 1978, s. 210, cena 25 zł.

Fiodor Bykow: POWSTANIE CHIŃSKIEJ MYŚLI POLITYCZNEJ I FILOZOFICZNEJ. Przekład i opracowanie sinologiczne: Mieczysław J. Künstler. PIW, Warszawa 1978, s. 267, cena 50 zł.

Polityka, filozofia, historia

Kazimierz Sobczak: KIERUNEK BALTYSK. Wyzwolenie polskich ziem północnych 1944—1945. Wyd. MON, Warszawa 1978, s. 418, cena 90 zł.

Ulotna poezja patriotyczna oświeceniowa (1774—1797). Opracował i przedmowa opatrzył Roman Kaleja. Ossolineum, Wrocław 1978, cena 120 zł.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” 02-017 Warszawa, ul. Nowogrodzka 34/36, Nr indeksu 35923. Zam. 2075. 5-1.

# II BRYDŻOWE MISTRZOSTWA POLSKI

## ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

48 osób, szkolnictwo wyższe — 12, na placówce PAN — 2 osoby. Mistrzostwa przebiegały w przyjemnej, koleżeńskej atmosferze i bardzo sprawnie, pod względem organizacji rozgrywek, co było zasługą doskonale prowadzących turniej sędziów, kol. kol. Witolda Jendryka i Krzysztofa Makomaskiego z Wrocławia.

Wszystkim uczestnikom zapewniono bezpłatne wyżywienie, noclegi, okolicznościowe proporzki, znaczki i koperty ze specjalnie wydaną pieczęcią.

Zwycięzcy otrzymali medale, puchary, dyplomy i atrakcyjne nagrody rzeczowe. Nagrodę specjalną dla pary kobiecej zdobyły kol. kol.: Janina Bujalska i Eleonora Semezyńska, a nagrodę dla najlepszej brydżystki w punktacji łącznej przyznano kol. Krystynie Choroś.

Medale, puchary i nagrody wręczyli: wiceprzewodniczący Rady Kultury Fizycznej i Turystyki ZG ZNP, prorektor Akademii Rolniczej ze Szczecina — prof. dr hab. inż. Antoni Warzecha i wiceprezes Polskiego Związku Brydża Sportowego, trener reprezentacji Polski — red. Lesław Stadnicki oraz prezes Rady Zakładowej ZNP w Zgorzelcu, Jan Pawlikanec. Redaktor Stadnicki wręczył czołowym zawodnikom, ufundowane przez Polski Związek Brydża Sportowego, nagrody w postaci najnowszych pozycji literatury brydżowej.

Przygotowanie, organizacja i przebieg II Brydżowych Mistrzostw Polski ZNP zostały pozytywnie ocenione przez uczestników, którzy wyrażają nadzieję, iż Zarząd Główny ZNP, kontynuując tę imprezę w latach następnych, przysporzy wielu miłych przeżyć licznej miłośnikom tej formy intelektualnej rozrywki.

J.P.



## „FAJNIE BYWA GDY NA ZŁOCIE...”

(Dokończenie ze str. 9)

Można stwierdzić, iż gospodarze i współorganizatorzy zlotu — Dowództwo Wojsk Lotniczych, Filia Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych oraz Oddział Zarządu Głównego ZNP w Poznaniu — w pełni zasłużyli na piątce z plusem. Wiele jeszcze kilka słów o nich.

Nad przygotowaniem i przeprowadzeniem imprezy pracowali duży zespół ludzi, skupiony w komisji organizacyjnej i komisjach złotych. Szczególnie duży wkład wnieśli przedstawiciele dowództwa Wojsk Lotniczych: płk Stanisław Drozd i ppłk Czesław Wirbał, dowództwo jednostki wojskowej, kierownik Oddziału

ZG ZNP, kol. Stanisław Zyto, dyrekcja Filii Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych, a głównie jej pracownik, kol. Krzysztof Mrowiński, kol. kol. H. Paszczyńska, F. Kaniewski, A. Juszczyk, J. Laskowski i wielu innych.

W imieniu Zarządu Głównego, Rady Kultury Fizycznej i Turystyki ZNP oraz wszystkich uczestników zlotu składam im za to gorące podziękowanie. Serdecznie dziękuję również Komendzie Wojewódzkiej i Komendzie Miasta Śremu Milicji Obywatelskiej za sprawne kierowanie przejazdami naszych autokarów na trasach.

MIECZYSLAW PUTO

## WYŻSZA SZKOŁA PEDAGOGICZNA im. KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ W KRAKOWIE

ogłasza rekrutację na:

1. PODYPLOMOWE STUDIUM FILOLOGII ROSYJSKIEJ
2. PODYPLOMOWE STUDIUM GEOGRAFII
3. PODYPLOMOWE STUDIUM MATEMATYKI
4. PODYPLOMOWE STUDIUM ORIENTACJI I PORADNICTWA ZAWODOWEGO

w/w studia trwają dwa semestry oraz  
3-semestralne.  
Zadaniem studium jest aktualizacja i uzupełnienie wiedzy z zakresu poszczególnych dyscyplin naukowych.

Wszystkie rodzaje studiów prowadzone są systemem studiów zaoczných.

Rozpoczęcie zajęć planuje się w miesiącu październiku 1978 r. Warunkiem przyjęcia na studia jest:

- dyplom ukończenia studiów wyższych w zakresie danej specjalności,
- co najmniej 2-letnia praktyka w zawodzie nauczycielskim (a na studium Orientacji i Poradnictwa Zawodowego — praca w poradniach wychowawczo-zawodowych, komórkach kadrowych itp.),
- skierowanie na studia wydane przez właściwe kuratorium lub zakład pracy dla kierunku 4.

Do podania należy dołączyć:

1. życiorys
2. kwestionariusz osobowy
3. odpis dyplomu ukończenia studiów wyższych
4. zaświadczenie o statusie pracy
5. skierowanie na studia.

Podanie wraz z załącznikami należy składać w Dziale Dydaktyki i Wychowania Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, ul. Podchorążych 2 pok. 133 w terminie do 20 września 1978 r.

Alfred Beckmann: KATARZYŃKA. Przełożył W. Dąbrowski. PIW, Warszawa 1978, s. 294, cena 24 zł.

C. N. Parkinson: TAJNA MISJA. Przełożył J. Kydryński. Książka i Wiedza, Warszawa 1978, s. 232, cena 25 zł.

Franciszek Guczek: O TYM CO NA MORZU. Wyd. MON, Warszawa 1978, s. 235, cena 25 zł.

Zenon Strzeżewski: W BRIGADZIE MAZOWIECKIEJ. Wyd. MON, Warszawa 1978, s. 210, cena 25 zł.

Fiodor Bykow: POWSTANIE CHIŃSKIEJ MYŚLI POLITYCZNEJ I FILOZOFICZNEJ. Przekład i opracowanie sinologiczne: Mieczysław J. Künstler. PIW, Warszawa 1978, s. 267, cena 50 zł.

Polityka, filozofia, historia

Kazimierz Sobczak: KIERUNEK BALTYSK. Wyzwolenie polskich ziem północnych 1944—1945. Wyd



# PRZED META

Sporo czasu upłynęło od momentu, kiedy z inicjatywy i pod patronatem ministra oświaty i wychowania zebrało się grono światłych w sprawach kultury fizycznej. Ludzie z różnymi tytułami, dawni pracownicy bezbrotko zlikwidowanego Instytutu Naukowego Kultury Fizycznej, który działał z powodzeniem w murach gościnnej Akademii Wychowania Fizycznego. Młodzi wówczas naukowcy zabrali się ostro do pracy. Główne kierunki badań dotyczyły populacji młodzieży, jej fizycznego rozwoju, zaniechań w sferze wychowania fizycznego w szkolnictwie, prognozowali, próbowali coś ustalić, by potem móc stawiać właściwe diagnozy, proponować rozwiązania.

I oto znówu się spotkali, a temat otrzymali niesłychanie wdzięczny. Była to propozycja opracowania programu wychowania fizycznego dla wchodzących obecnie w życie dziesięciolatek. Mówić łatwo: zrobić. Lecz ileż tu problemów, ile zagadek i tajemnic, wszak szło o program, który w sposób jednoznaczny i zdecydowany ma zmienić nie tylko styl pracy ludzi odpowiedzialnych za szkolne wychowanie fizyczne.

Jasną staje się rzecz, że jeśli temat wzięli w swoje ręce wybitni fachowcy, to można było oczekiwać pozytywnych skutków. I są. Jeszcze program nie jest udrożony, ale wiemy o nim sporo.

Pierwsza wiadoma: rola wszystkich ćwiczeń i zajęć ma prowadzić w efekcie do równoległego i prawidłowego wychowywania młodzieży, czyli każda jednostka lekcyjna zamierzona, ze z góry założonym celem. Atrakcyjność lekcji wychowania fizycznego — to była słaba dotychczas ich strona. Nie były one nośne, często ćwiczący nie rozumieli sensu samego ruchu bądź całych ruchowych zestawów i cykli. Nawet gry, mimo że zawierają potężny ładunek emocji, były często tak

mizernie dawkomowane na zajęciach, iż mogły nużyć, a w rezultacie zniechęcać. Przez wyrozumowane zajęcia droga wiedzie do podnoszenia ogólnej sprawności fizycznej, łatwiej pojmować to, na czym polega technika ćwiczeń, której opanowanie przecież stanowi istotę całego zagadnienia.

## SYSTEM ZABAW I TECHNIK

Gry, różne formy ciekawych zabaw o charakterze sportowym, praca indywidualna z wybitnymi się jednostkami, ruch dla każdego według możliwości, każdemu podług potrzeb — takiego programu szkolnych lekcji sportowych, rzecz prosta, zaproponować nie było łatwo. A jednak powstał, i jest. W sposób nie podlegający dyskusji wpłynę on na zmiany jakościowe, podniesie na wyżyny rangę przedmiotu w fizyce.

I dobrze, iż o tych sprawach głośno się mówi. Nie tylko zresztą wśród nauczycieli wf. Dyskutować kierownicy szkół, podkreślając, że idzie nowe, więc podejść do sprawy trzeba serio. Bo na nie gadanie, jeśli ktokolwiek zabiegali problem. Choć należy sądzić, że do tego nie dojdzie, jako że do realizowania programu

dziesięciolatek obliwiają z góry powzięte resortowe decyzje, zalecające przestrzeganie spójności w kształceniu młodych osobowości: równo dla intelektu i motoryki, czyli ciała naszej młodzieży.

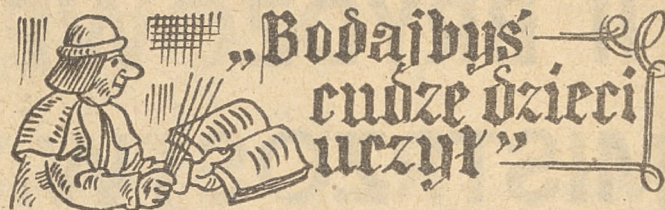
Nie jest żadną tajemnicą, w jakim kierunku steruje nowy program wf dla dziesięciolatek. Kapitanowie, a na myśli mam tutaj nauczycieli wf, złapali już wiatr w żagle. Mówią: wreszcie będzie można w szkołach robić duży sport. Nie mógł sobie z tą sprawą poradzić resort kultury fizycznej, wyręcza go resort oświaty i wychowania i chwala mu za to. I to jest druga wiadoma.

Liczyć i oczekiwać należy na partnerstwo z takimi organizacjami jak Szkolny Związek Sportowy, harcerstwo, ruch młodzieżowy. Początek wielkiej sprawy tuż, tuż — zatem trysną wkrótce nowe źródła dla sportowego narybku.

Nie trzeba być prorokiem, by przewidzieć, ilu pojawi się nowych Peciaków, Wszołów, ile panienek tak utalentowanych i niezawodnych jak Szewińska. Wychowanie w sporcie szkolnym może być silny jak nigdy dotychczas (szkoła sportowa w Raciborzu wychowuje wybitnych pływaków, co jest ewenementem w pływackiej rzeczywistości krajowej). Zastrzyk potrzebnej świeżej krwi otrzyma przede wszystkim SZS, ale nie tylko. Przed młodymi otworzą szeroko drzwi kluby wojskowe, gwardyjskie, związkowe — dziś wiele one mówią, robią jednak mniej, winiąc za to szkoły, że nie najlepiej przygotowują młodzież do uprawiania sportu.

Znamy ten ból. Wynika z prostej przyczyny — braku ciągłości szkolenia sportowego, przerwy, jaka następuje pomiędzy stawianiem przez młodzież pierwszych kroków sportowych a doskonaleniem sportowego mistrzostwa. Do mety dobiegają, ale tylko nieliczni. Nowy program dla dziesięciolatek zmierza w kierunku wyrugowania wszystkich tych anomalii.

MIECZYSLAW BILSKI



## WAKACYJNY SEN POLONISTY

Usnął polonista pod gruszą na wczasach i — rzecz oczywista — nie o górach, lasach, lecz o szkole swej snił — że niby wrzesień już był, że szef doń milutko bardzo się uśmiechał i mówił słodkiutko (coś nie w stylu szefa!) — Nie będziesz już w szkółce prowadził kółeczka bo masz przecież w kółko czytanie książeczek. A za poprawianie zeszytów stosiku będziesz mniej godziniek miał w swym etacieku.

Nie będziesz pisał protokołów szkolnych — na teatr i prasę musisz mieć czas wolny! Inni protokoły też pisać umieją, uczyli się w szkołach tego, mam nadzieję... I tak sobie we śnie polonista marzył, że się już we wrześniu to wszystko wydarzy. A gdy wrzesień przyszedł, z marzeń się obudził — tak to zwykle życie budzi ze snu ludzi.

Sofia Kasprzyk

## FRASZKI

### O STOPIE

Nie ma powodu do udech, kiedy wyższa stopa w bucie.

### ZDOLNI

Duże zwykłe są kłopoty ze zdolnymi do... głupoty.

### WYJATEK

W życiu nic nie zrobił (mimo chęci szczerych) z wyjątkiem, o dziwo, zawrotnej kariery.

### MÓWCA

Trudno wychwalać jego zalety, choć mówi z głowy. Pustej, niestety.

Bogusław Włoczko

### SREBRZYSTY TRUBADUR

Choć dęć w trombitę, głos fletu rozbrzmiewa. Nie sądził nieborak, że tak cienko śpiewa.

Józef Bułatowicz

### NIEZWYKŁY RACHMISTRZ

Cokolwiek zechcesz, w mig ci policzy

I jeszcze wynik będzie wedle życzeń, ale osłupieć zdążyś dopiero, kiedy zobaczysz, jak dzieli przez zero.

Kazimierz Gorzelok

### ZMIANA

Nie zaciągaj mnie do szkoły Traktorem! Niech minister nawet prosi Nie muszę!

Od pierwszego swoje rzeczy Odbiorę.

Pójdę w Polskę... Szukać pracy.

Wyruszę!

Takiej cichej — Osiem godzin spokoju... Długa przerwa? Na diabła mi ona?! Czas karierę by zrobić, Czas, bo już I trzydziestka Mi wkrótce Sądzona...

Jest oferta! Jest ofert bez liku...

Idę!

Pokój...

Pięczałki na stole...

Szef.

— Potrzeba nam pracowników!

Otwieramy za miesiąc przedszkole...

Władysław Katarzyński

## MYŚLI TAKIE SOBIE

Chwali się tym, że niczym nie grzeszy. Rzeczywiście. Nawet rozumem.

★

O tym, kto sam się stuknie w głowę, na ogół nie mówią, że stuknięty.

★

Zachowuje się cicho, żeby nie budzić zastrzeżeń.

★

Nigdy nie był zdolny, a jest zdolny do wszystkiego.

★

I bezębni skutecznie podgryzają.

Józef Bułatowicz

Łatwo o repertuar, gdy wszystko ma grać na jedną melodię.

★

Z mleczaków z czasem ubiera się śmietanka towarzyska.

Józef Witkowski

## VADEMECUM NAUCZYCIELA (7)

### JAK WYKORZYSTAĆ DŁUGĄ PRZERWĘ?

Długa przerwa jest okazją dla uczniów do zainwestowania w nią szeregu pomysłów, na jakie wpadli podczas poprzedzających ją lekcji.

Pomysły ukierunkowują działanie uczniów w stronę ulubionego obiektu doświadczeń: zacnych pedagogów.

Przewidujący nauczyciel zawczasu zapewnia sobie odpowiednie miejsce, gdzie może spokojnie oddać się relaksowi. Do takich miejsc zaliczamy pokój nauczycielski, jeśli naturalnie nie przebywa tam dyrektor, którego przed chwilą odwiedziła komisja z NIK.

W tym wypadku warto przerwę spędzić w sekretariacie, nawet za cenę usłyszenia następującego komentarza: „Coś za często on do panny Wiesi zagląda...”

Stosunkowo najmniej niebezpieczeństw kryje w sobie chodzenie tzw. stadami, czyli spacer w towarzystwie dwojga lub trojga przedstawicieli tego samego zawodu. Czterech nauczycieli to siła, z którą muszą liczyć się nawet uczniowie.

Jeśli jednak mimo wszystko zostaniemy zaskoczeni przez naszych wychowanków, bądźmy z nich dumni: umieją myśleć!

Władysław Katarzyński

## NIEPOKOJE

# WONISZOWICZESI

Kiedy się słucha oceny zespołu ludzi zatrudnionych w jakiejś instytucji, zakładzie — na tych łamach rzecz trzeba wprost: w szkole najczęstszą konkluzją staje się przekonanie, że znacznie łatwiej i sprawniej się mówi o niedomogach, niedociągnięciach niż o sukcesach. Paralelnie łatwiej o naganę niż o pochwałę. Nagana bywa przy tym częściej imienna, aprobaty ogólnikowa czy ogólna, anonimowa.

Ciekawo źródło tego stanu rzeczy, który ciągle jest dość typowy. Mile wyjątki od reguły zdają się ją potwierdzać. Źródła wolno upatrywać w archaicznej psychologii pracy zakładającej, że nagany mobilizują, jak bat konia, zaś aprobaty, uznanie, rozuchwalają.

Inny przyczynek genetyczny sięga w prymitywny sposób myślenia niektórych przełożonych: „Niech X będzie zadowolony, że go nie rugam. Chwaląc go, narobię sobie w zespole wrogów, będą anse. A poza tym nuż taki

pochwalony po nazwisku, czując się potem mocny, zechce mnie skrytykować?”

Jeden z mych korespondentów-nauczycieli zaproponował zabawne porównanie: kiedy szef, mający wstępną do chwaleń swych ludzi, musi już to uczynić, jeśli chwali anonimowo, bez wskazywania palcem dobrego pracownika, przypomina Mefistofelesa z „Pani Twardowskiej”, odbywającego drugą próbę, kąpiel w święconej wodzie; gdy przyjdzie mu pochwalić konkretnie i rzetelnie, z publicznym wymienieniem nazwisk — upodabnia się do Mefistofelesa przed trzecią próbą, kiedy to wypadło mu przez rok pełnić obowiązki małżonka jejmości Twardowskiej. Szef wycofuje się jak może, a nie mieszcząc się w dziurce od klucza, czyni przedziwne uniki, łącznie z najbardziej podejrzanym etycznie, polegającym na przypinaniu laty temu, kto uczynił wiele dobrego.

Powiedzą może czytelnicy, że

wypoczynkowe do następujących miejscowości:

Polanica — od 20 sierpnia do 2 września 1978 roku, 32 miejsca, pokoje 3- i 4-osobowe;

Duszniki — od 17 do 30 sierpnia 1978 roku, 8 miejsc, pokoje 4-osobowe.

Zgłoszenia, prosimy kierować do Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych we Wrocławiu, ul. Nauczycielska 2, tel. 22-55-02.



Dyrekcja Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych ZNP we Wrocławiu zawiadamia, iż dysponuje skierowaniami na wczasy